Nr. 84. Kraków, Niedziela 12 Kwietnia 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Redł. UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyi Nr. 190. Telef. administracyi i drukarni Nr. 33—44.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 15 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 15 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Radosna wieść obiega świat cały: Chrystus Zmartwychwstał! Pęta śmierci zostały skruszone, nowe życie budzi się tam, gdzie była martwota, nadzieja wstępuje w serca bojaźliwych, przed wielkiem weselem ustępuje smutek i przygnębienie.

Z otuchą i radością przyjęła garstka wiernych przed wiekami cudowną wieść, że Zbawiciel, jak zapowiedział, trzeciego dnia zmartwychpowstał. Od tego czasu ludzkość z pokolenia na pokolenie krzepi się tą wieścią podczas Wielkiej nocy. Szczególniej wszyscy utrapieni i nieszczęśliwi, wszyscy prześladowani i niewinnie dręczeni w czasie tego święta zwracają się ku Temu, który cierpiał, był dręczony i umarł a potem zmartwychwstał, błagając Go, aby im dał zmartwychwstanie z ich nędzy, upadków, cierpień i bolów.

Któż zaś jest więcej utrapionym i bardziej niewinnie dręczonym, jak my Polacy, których Ojczyzna znajduje się w pętach u swych śmiertelnych wrogów?... Komuż więcej, niż nam, przystoi wierzyć, że nadejdzie czas, gdy Chrystus się zmiłuje i skruszy te kajdany, aby powstawszy w swym majestacie królewskim wielbiła sprawiedliwość i dobroć Pana nad Pany?...

Wzmacniając nieustannie naszą wiarę i cierpliwość doczekamy kiedyś tej chwili.

Tymczasem zaś weselmy się pomimo wszystkiego przy dzisiejszem wielkiem święcie i cieszmy się, że Chrystus zmartwychwstał, wołając z głębi serca:

Alleluja! Alleluja!

Wizya,

Błękitnooki, lnianowłosy,
Chrystus przez pola idzie bosy,
wieścić słoneczne Zmartwychwstanie,
jak zadumany lirnik wsioski,
od wioski idzie hen do wioski
w chłopskiej, utkanej z lnu sukmanie.

O jasnych świtach grobom gwarzy...
Dwunastu siwych gospodarzy,
dwunastu białych Apostołów
z rozkwitającem w ręku zielem
idzie za Panem-Zbawicielem,
a dzwony grają im z kościołów.

W katedry Wawelowej wrota
wchodzi Nadzieja z nimi złota,
dać sercom zmarłym świętych drżeń.
Z rąk Piotra Chrystus miecz wziął nagi
i dzwoni w królów sarkofagi:
Zmartwychwstaniecie w Trzeci Dzień!

O jasnych świtach grobom gwarzy...
Zerwał się szum, jak lot husarzy,
marmury błysły barwną tęczą
i dzwon zachuczał Zygmuntowy...
Umarli Królé wznoszą głowy —
W podziemiach zbroje głucho jęczą.

Gabryel Tadeusz Henner.

Nie żałujmy pieniędzy na prasę katolicką.

»Napróżno będziecie budować kościoły, odprawiać misye, zakładać szkoły, wykonywać dobre uczynki wszelkiego rodzaju, wszystkie wasze zabiegi będą daremne, jeśli nie będziecie umieli używać broni odpornej i zaczepnej, jaką jest katolicka szczera prasa«. *(Papież Pius X).*

Dziennik katolicki, który zawsze śmiało i stanowczo występuje w obronie chrześcijańskiej zasady i który demaskuje niecną robotę żywiołów wrogo usposobionych dla Kościoła, bywa zaciekle zwalczany i bojkotowany przez te właśnie żywioły. Z tego widać, że dziennik katolicki potrzebuje tem silniejszego poparcia poparcia pieniężnego ze strony katolików. I niedawno powstałe „Towarzystwo dla popierania prasy katolickiej" oprócz powyżej wzmiankowanego popierania moralnego prasy katolickiej, ma też na celu wspierać prasę katolicką pieniężnie. To bowiem okazuje się niezbędnie potrzebne.

Wspierać pieniężnie prasę katolicką, to nie jest nic nowego. Moglibyśmy i teraz wyliczyć wiele ofiarnych jednostek i z pośród duchowieństwa i z pośród świeckich katolików, którzy włożyli już setki lub tysiące lub nawet setki tysięcy koron na poparcie pism katolickich. Rozumiejąc potrzebę dobrych pism katolickich i kierując się szlachetnym zapałem, nie żałowali grosza na cel tak wzniosły, nie ściskali dłoni tutaj gdzie rozchodzi się o uratowanie milionów dusz przed zatruciem bezbożną prasą. Lecz fundusze osób prywatnych się wyczerpują. A wreszcie czy obronę katolicyzmu mamy zostawić tylko jednostkom? A ogół katolików nie ma się nic tą sprawą interesować?

Co innego zresztą wspieranie prasy katolickiej przez jednostki, dorywcze, od czasu do czasu, ciągłe łatanie dziur, a co innego użyczenie prasie katolickiej poparcia pieniężnego trwale, ciągle, już stale z pewną systematycznością. Tego dokonać mogło tylko jakieś Towarzystwo. I istotnie ma to na celu „Towarzystwo dla popierania prasy katolickiej".

Sztandar jest więc zatknięty! Potrzeba teraz, ażeby katolicy naszego kraju skupili się w okołotego sztandaru, potrzeba, by w jednym punkcie skupili swoje szlachetne usiłowania!

Od społeczeństwa polskiego zatem zależeć teraz będzie, czy użyczy poparcia temu Towarzystwu i zechce poprzeć solidarnie prasę katolicką, czy też nie? Od społeczeństwa katolickiego zależeć będzie, czy zechce się organizować, stawać do szeregu, gotować się do walki z coraz większą nawałą wrogów, czy też na zawsze zechce pozostać biernem, chłodnem, na wszystko obojętnem i w odniesieniu do prasy katolickiej pocieszać się utartym zdawkowym frazesem: „jeszcze tak źle nie jest, jakoś tam będzie" i t. p. Jeżeli katolicy nie poprą tego Towarzystwa, jeżeli powiedzą: „znowu coś nowego wymyślili", „znowu chcą pieniędzy", to nie możemy nic dobrego rokować temu Towarzystwu, a co zatem idzie, nie stworzymy nigdy potężnej prasy katolickiej, opartej na silnych i trwałych podstawach i społeczeństwo polskie nie będzie posiadać tej nowoczesnej trybuny, z którejby niezależny głos jego był słuchany i szanowany, ale pozwoli przemawiać za siebie rozmaitym żydkom i liberalnym pismakom. W razie większego niebezpieczeństwa nastąpią znowu heroiczne wysiłki jednostek i tak ciągle będzie się rwać wszystko i w ziemię zapadać.

Czas już z tem skończyć. Czas nareszcie zorganizować się stale i mężnie i stworzyć silną prasę katolicką. Czas najwyższy, by nasz naród katolicki posiadał własną silną prasę katolicką i w swoich sprawach zabierał głos stanowczy.

Od was więc teraz zależeć będzie, od was kapłani, od was działacze katoliccy! Swoją agitacyą, swoją skrzętnością i zapobiegliwością stwórzcie potężne Towarzystwo. Delikatna roślinka zasadzona w Krakowie! Czy ma się rozwinąć w potężne drzewo, użyczające błogiego cienia całemu krajowi i rozpostrzeć szeroko swoje gałęzie, by ptaki niebieskie siadały na gałązkach jego, czy też ma marnie wegetować i uschnąć zaraz w początkach (nie mając soków ożywczych) i zginąć pod żarem słonecznym wrogich prześladowań?!...

To od was zależy kapłani i mężowie katoliccy!

Nuże więc, rzućcie się do dzieła! Niech Towarzystwo siecią swojej organizacyi obejmie kraj cały! Niech powstanie tysiące Kół miejscowych tego Towarzystwa po wszystkich wioskach i miasteczkach.*).

To przecież nie przedstawia nadzwyczajnych trudności. Przecież można pozyskać setki tysięcy członków, którzyby zobowiązali się płacić choćby zaledwie po kilka koron rocznie, a już mamy setki tysięcy koron i stworzymy potężną prasę katolicką.

Trzeba tylko silnej agitacyi i solidarności!...

W centrach nowoczesnej kultury, w większych miastach, niby na wielkich bagniskach zepsucia i wyrafinowanej złości, rodzą się złe rośliny: bezbożne gazety i jadem swoim zatruwają daleko czystą, niebiańską atmosferę chrześcijańskich wsi i miasteczek. Wielkie miasta egzystują wodą sprowadzaną z daleka z dziewiczych źródeł górskich i odświeżają się tchnieniem wiatrów, przynoszących świeże powietrze z dalekich, szumiących lasów. Inaczej zginęłyby w dusznej i chorobliwej atmosferze! To dzieje się w królestwie materyi! Coś podobnego dziać się musi w królestwie ducha. Przez „Towarzystwo dla popierania prasy katolickiej" spłyną — pod postacią choćby drobnych ofiar — nowe i świeże pierwiastki od dusz czystych, od serc gorąco bijących dla Chrystusa i Kościoła i te nowe pierwiastki zasilą zepsutą atmosferę ducha i wyjdą jakby anioły z ognistym mieczem prasy do rozpalania ognia Bożego w sercach ludzkich i szerzenia w dalekie okolice Królestwa Bożego.

My niczego się nie obawiajmy, bo Prawda jest za nami! Umiejmy tylko do nowych i zmienionych warunków zastosować nowe metody działania! Rzecz jest zawsze ta sama: dopomaganie duchowi dobremu i usuwanie ducha złego z historyi ludzkości.

Nie wątpimy ani na chwilę, że tysiące ludu polskiego ochoczo stanie do szeregu, że znajdzie się setki, tysiące serc, co gorąco ukochały Prawdę i chętnie pospieszy z „wdowim groszem" na cele Towarzystwa! Trzeba im tylko wskazać drogę! Trzeba ich tylko przekonać o ważności sprawy, trzeba ich tylko skupić i zjednoczyć!

To już przedewszystkiem od Was zależeć będzie, Bracia Kapłani! Jeżeli księża zostawią troskę o rozwój Towarzystwa samemu Zarządowi głównemu, to wszystko przepadło. Całe Przewielebne Duchowieństwo naszego kraju powinno sobie powiedzieć: sprawa Towarzystwa to nasza własna sprawa: myśmy stworzyli Towarzystwo. To powinien być punkt wyjścia.

Należy zwołać zebranie, zaprosić znanych i czynnych katolików i szerokie warstwy ludności. Tam wszystko dokładnie omówić i zawiązać Koło miejscowe Towarzystwa.

*) Na cele Towarzystwa płaci:
Członek uczestnik rocznie od 1—2 K. Członek wspierający rocznie od 2—100 K. Członek czynny rocznie od 100—500 K. Członek założyciel jednorazowo od 500 do 1000 K. Członek dobrodziej od 1000—10000 K. Całem Towarzystwem kieruje Zarząd główny z siedzibą w Krakowie, złożony najmniej z 12 członków i Rada Nadzorcza złożona z 5 członków. W Zarządzie głównym zasiadają również z głosem stanowczym delegaci kat. i orm. kat. Ordynaryatów Biskupich. O najważniejszych sprawach decyduje Walne Zgromadzenie delegatów. Zarządowi głównemu podlegają Koła miejscowe po miastach i po wsiach. Protektorem Towarzystwa jest obecnie Książe Biskup krakowski Dr Adam Sapieha, a w przyszłości każdoczesny Książe Biskup krakowski. Zarząd główny wyśle na żądanie statut szczegółowy. Wszelkie przesyłki listowe i pieniężne uprasza się adresować: Zarząd główny »Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej« w Krakowie, ul. Franciszkańska 3.

Jeżeliby może z pewną trudnością przychodziło zawiązać całkiem nowe Koło miejscowe Towarzystwa, to można też utworzyć takie Koło w łonie już istniejących towarzystw lub nawet bractw kościelnych. To już zależeć będzie od lokalnych stosunków.

Ruch prasowy powinien iść równolegle we wszystkich dyecezyach. — Jeżeli jakie względy każą pewnej dyecezyi myśleć przedewszystkiem o sobie, to mogą w każdej dyecezyi powstać uzpełnie samodzielne filie jednego krajowego Towarzystwa. I słusznie! — Każda dyecezya ma swoje potrzeby i swoje pisma dyecezyalne. Ale niech żadna dyecezya nie zamyka się tylko u siebie. — Wszak już dobry katolicki dziennik musi objąć swoimi wpływami wszystkie, lub co najmniej kilka dyecezyj, więc nie jedna, lecz kilka dyecezyj musi dbać o jego utrzymanie.

Działalność „Towarzystwa dla popierania prasy katolickiej" nie stoi w żadnej kolizyi z istniejącymi po dyecezyach „funduszami prasowymi", na które składają się sami księża. Według mego najgłębszego przekonania sami księża nie podołają wielkim ciężarom na prasę. Zresztą sprawa katolicyzmu wszystkich jednakowo obchodzić powinna. Niech wszyscy przyczyniają się do obrony katolicyzmu.

To dzieło powinno nam się przecież prędzej udać w naszym kraju, szczerze katolickim, aniżeli w innych krajach. A przecież tam rozwinęły się świetnie takie towarzystwa.

Mamy przed sobą sprawozdanie podobnego towarzystwa „Piusvereinu" w Wiedniu. Już w pierwszym roku założenia 1906 miało przeszło 44.000 członków i rozporządzało zebraną sumą przeszło 100.000 K. W ostatnim roku 1912 To-

---

94 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

ROZDZIAŁ IV.

Coraz gorzej.

Spostrzeżenia Belli były aż nadto trafne, złocony śmieciarz zmieniał się z dniem każdym i nabierał narowów, o któreby go nikt pierwej nie posądził. Nadymał się i przybierał tony w obec swych podwładnych stał się szorstki dla służby, a nawet dla swego sekretarza. Pewnego dnia Bella wszedłszy do jego gabinetu zastała tam Rokesmitha, z którym pan Boffen, omawiał jakiś interes.

— Czy nie przeszkadzam? spytała wchodząc.

— Ależ nie, nie zawsze jesteś pożądana, rzekł do niej Boffen z dawnym szczerym uśmiechem, ale skoro tylko zwrócił się do Rokesmitha, na twarzy jego ukazał się znów ten przykry wyraz, który Bella już znała. Układał właśnie wraz z Rokesmithem warunki wynagrodzenia za jego pracę, tonem, który mógł dotkliwie urazić uczucia delikatne sekretarza.

— Zatem honoraryum moje wynosić będzie 200 funtów rocznie, zaczął Rokesmith.

— Jakie honoraryum? Mów pan poprostu pensya. Wyznaczam panu 200 funtów pensyi rocznie, sądzę, że to ładny grosz.

— Ależ Noddy! hamowała go żona.

— O cóż ci chodzi moja stara? Jakem służył niegdyś u nieboszczyka Harmona, nikomu się nie śniło nazywać wynagrodzenia mego inaczej, jak pensyą i ja się wcale o to nie obraziłem. Sądzę, że i pan niemasz fałszywej dumy panie Rokesmith.

— I ja tak sądzę, odparł Rokesmith, podnosząc brwi z lekkiem zdziwieniem.

— Bo przyznasz pan sam przecie, że duma i ubóstwo nie idą z sobą w parze, człowiek ubogi niema być z czego dumnym. Nieprawdaż?

Rokesmith skinął głową. Bella obserwowała go z pod długich rzęs i nie mogła zdać sobie sprawy z jego uczuć, bo twarz sekretarza była niewzruszona.

— No siadajże pan panie Rokesmith. Sekretarz przysunął sobie krzesło. Czemu pan czekałeś z tem na moje zaprosiny, czy także przez dumę? No, a teraz wróćmy do pańskiej pensyi, czyś pan z niej zadowolony?

— Sądzę tak samo, jak pan, że to ładny grosz.

— Ładny, czy nie ładny, ale tyle się wogóle płaci ludziom pańskiego stanu. Człowiek taki, jak ja, to jest który ma majątek, powinien się liczyć z cenami. Nauczyli mnie ludzie bogaci, do których uczęszczam, jakie obowiązki wkłada na mnie majątek. Nie wolno mi podnosić cen, dlatego, że mogę płacić więcej, niż inny, kupując naprzykład woła na targu, płacę za niego ceną targową, nie mniej, ani więcej, to samo z sekretarzem. Płacę mu taką cenę, jaką się daje wogóle sekretarzom, to rzecz prosta.

— Bez wątpienia, potwierdził spokojnie Rokesmith.

— A i jeszcze jedno. Skoro kupuję woła, czy barana, mam go dla siebie całego, to samo z sekretarzem. Skoro go płacę, muszę go mieć całkiem dla siebie.

— Czy to znaczy, że pan zakupujesz u mnie cały mój czas? spytał Rokesmith.

— Naturalnie. Nie znaczy to, żebym wyznaczał panu zajęcie od rana do wieczora, ale muszę mieć pana wciąż pod ręką. Przeprowadzę więc dzwonek do pańskiego pokoju i dzwonił będę na pana ile razy go zapotrzebuje. Na noc, oczywiście będziesz pan odchodził do swego mieszkania.

Czy to już wszystko? spytał Rokesmith.

— Tak, na razie nie mam już panu nic do rozkazania.

Sekretarz powstał i oddalił się z papierami pod pachą. Przez cały ciąg tej rozmowy Bella nie spuszczała z niego oczu.

— Jak on może znosić to spokojnie, myślała. Dla marnych dwustu funtów rocznie, tak się poniżać.

Po odejściu sekretarza złocony śmieciarz zaczął się niejako usprawiedliwiać.

— Spoufaliłem zanadto tego człowieka; wyznaję, że to moja wina. Nie umiałem dotąd obchodzić się z niższymi od siebie, świat mnie tego nauczył. Bogaty człowiek, powinien trzymać w karbach swych podwładnych, grzeczność należy się tylko równym ludziom naszego stanu. Bella słuchała tych wynużeń z wielkim niesmakiem, a poczciwa pani Boffen z najszczerszem zmartwieniem.

— Daj pokój moja stara, pouczał ją małżonek. Nie zapominaj, że nie jesteśmy już tem, co dawniej. Człowiek musi stosować się do swego stanowiska, tembardziej, że wiele osób pamięta o naszem pochodzeniu. Musimy trzymać krótko tak sekretarza, jak służbę, inaczej oni sami wsiądą nam na kark i pierwsi nas wyśmieją.

— Nie wierz mu moje dziecko, zawołała pani Boffen.

— Dlaczego? zaprotestował spadkobierca.

— Bo ty przecie sam nie wierzysz w to, co mówisz, a Bella, którą bądź co bądź kochasz...

— Bądź co bądź! dobra sobie jesteś kochanko. Kocham Bellę tyle prawie, co jej własny ojciec, a jeżeli osadziłem cokolwiek sekretarza, to trochę z jej powodu. Widując ją codziennie chłopak mógłby sobie głowę zawrócić. A nie takiego przecie losu pragniemy dla pieszczotki naszej. Z taką buzią i z posagiem, który jej damy, będzie miała w czem wybierać. Nieprawdaż pieszczotku? Nie zapominaj, że piękność twoja to drogi towar i który możesz korzystnie sprzedać, to prawdzwa kopalnia złota, z której możesz czerpać. Tu mrugnął porozumiewawczo na swą wychowankę, która jednak nie czuła się zbyt zachwyconą tą perspektywą świetnej przyszłości. Znalazłszy się w swoim pokoju Bella próbowała uporządkować swoje wrażenia. W gruncie pan Boffen wypowiadał tylko jej własne przekonania, cóż więc mogło ją w nich urazić? Powracała jej natrętnie przed oczy twarz Rokesmitha. Sama nie wiedziała, czy ma go żałować, czy gniewać się na niego. Wrażenia te były jednak przemijające. Wir zabaw porywał ją coraz bardziej. Boffenowie pysznili się nią i niczego jej nie żałowali, królowała wszędzie strojem i urodą. W tym czasie zaprzyjaźniła się także z Sofronią Lammie, która przeniosła na nią część serdeczności, jaką okazywała dawniej Georgianie. Zabrała się nawet nie na żarty do swatania jej różnych przyjaciół swego męża, sportsmenów i spekulantów giełdowych, nie wyłączając nieśmiałego Fledgeby. Bella jednak miała mimo wszystko tyle zdrowego zmysłu krytycznego, że oceniła, jak należy, wartość tych panów i trzymała ich w należytej odległości. Zato Sofronia umiała ująć ją sobie zręcznemi pochlebstwami i widywano je teraz ciągle prawie razem, przejeżdżające się wspaniałym ekwipażem państwa Boffenów.

—Droga Bello, rzekła raz do niej pani Lammie, obawiam się, że trudno ci będzie znaleść godnego siebie człowieka.

— Nie chodzi mi o człowieka, lecz o stanowisko, rzekła stanowczo Bella.

— Rozumiem cię mój skarbie, nie możesz przecie zstępować niżej i przenosić się że wspaniałego pałacu, w którym teraz mieszkasz do jakiejś banalnej kamienicy. Piękność twoja potrzebuje ram odpowiednich. To jednak nie przeszkodzi, aby ktoś nawet nie zupełnie ciebie godny uległ twemu czarowi i zakochał się w tobie mimo twej woli nawet.

— Nudna to historya, te zachwyty, które się wzbudza, wcale ich nie pragnąc.

— Więc doświadczyłać już tego?

— Dajmy temu pokój, droga Sofronio i nie pytaj mnie o nic — odrzekła Bella tonem, który w rozmowach kobiecych znaczy: „Pytaj mnie proszę, bo pali mię wprost niecierpliwa chęć wyznania ci wszystkiego". Sofronia tak też zrozumiała żądanie Belli, pytała więc aż do skutku.

— Cóż to za oset przyczepił się samowolnie do twej czarownej osóbki.

— Nie mogę powiedzieć.

— Jakiś zuchwalec.

— Nietylko zuchwalec, ale i impertynent?

— Pozwól mi odgadnąć.

— Nie zgadniesz nigdy. Co byś powiedziała, gdyby to był nasz sekretarz.

— Co? ten pustelnik co krąży u was bez słowa i chodzi tylnemi schodami?

— Nie śledzę jego kroków, odparła Bella z niejakiem rozdrażnieniem, ale to wiem na pewno, że tylnymi schodami nigdy nie chodzi. Otóż ten człowiek był na tyle zarozumiałym, że mi się oświadczył.

— Oszalał biedak — rzekła z rezygnacyą Sofronia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

warzystwo liczyło przeszło 137.000 członków i mogło przeszło 137.000 zebranych K. rzucić na poparcie dzienników i pism katolickich w Wiedniu.

Tam ludzie rozumieją już organizacyę! W każdej miejscowości są grupy miejscowe, są ludzie, którzy pracują, prowadzą książki i agitują.

U nas nie zabraknie nigdy, jeżeli tylko nie zabraknie zrozumienia celu!

Ks. Józef Mazurek.

Uwagi o smutnych naszych stosunkach gospodarczych.

Nasz kraj rolniczy, który powinien być żywicielem sąsiednich fabrycznych krajów, staje się z każdym rokiem coraz większym konsumentem obcej produkcyi rolniczej. Nie mogąc wytworzyć przemysłu rolniczego, który na zachodzie stał się dźwignią rolnictwa, nie może nadążyć rosnącej ciągle obcej produkcyi, zalewającej nasze targi. Przedstawiłem już w łamach naszego pisma olbrzymią działalność setek rolniczych browarów i cukrowni w Czechach wytworzonych w półwiekowej pracy sprawną ręką czeskiego rolnika, stającego do zwycięskiej walki z zachłannością obcego kapitału, dążącego do ujęcia tych zakładów w swe ręce.

Wzrastający dobrobyt swój zawdzięczają Czesi w pierwszym rzędzie uprawie buraka, który podnosi kulturę ziemi, wzmaga produkcyę rolniczą, jak również hodowlę i mleczarstwo. Rolnictwo nasze zagrożone wzrastającą ciągle konkurencyą obcych płodów, spotyka się z nowym jej objawem, a mianowicie z zalewem naszych targów przez wzrastający stale i systematycznie dowóz duńskiego masła, przedstawiający się w następujących cyfrach:

Dania dowoziła do Austryi:

w r. 1909 50 wagonów masła
w r. 1910 72 wagonów masła
w r. 1911 180 wagonów masła
w r. 1912 271 wagonów masła
do 30/IX. w r. 1913 374 wagonów masła

w tym stosunku dowóz masła do końca roku 1913 osiągnął zapewne cyfrę 500 wagonów. Do kraju naszego napływa ponadto poważna, a nieznana dotychczas ilość dowozu masła litewskiego, posiadającego u nas wielkie hurtowne składy. Przewagę konkurencyi obcej w mleczarstwie ilustrują cyfry przeciętnej mleczności zdobytej na zachodzie, a mianowicie: wynosi ona w Danii 2.800 kg., w Szwajcaryi 2.700 kg., w Anglii 2.400 kg., we Francyi 2.100 kg., na Morawach 1.700.

Zatem samoobronę przeciwko zalewowi obcego masła, wytworzyć może tylko intenzywna praca nad podniesieniem niskiej mleczności. Podniesienie jej zależnem jest w pierwszym rzędzie od rozwoju przemysłu cukrowniczego i postępowych gospodarstw pastwiskowych. Na Morawach, gdzie produkcya buraka osiągła sumę 60 milionów koron, gdzie intenzywnie rozwija się również produkcya jęczmienia, mleczarstwo tamtejsze osiągło cyfrę 96 milionów koron. Rosnące cyfry dowozu obcego masła, sięgające 500 wagonów, powinny zmusić miarodajne sfery państwowe do zajęcia się mleczarstwem, choćby ze względu na rosnącą ciągle cyfrę biernego bilansu handlowego Austryi. Sprawą wzmagającej się konkurencyi duńskiego masła zajął się morawski Związek mleczarski, która powinna odbić się donośnym echem także w naszych instytucyach rolniczych.

Przy reorganizacyi gospodarstw mlecznych odczuwać się daje wielki brak kredytu inwestycyjnego, który mógł ułatwić średniej i większej własności możność zaopatrzenia swych obór w doborowy inwentarz, jak również udzielił środki na pokrycie znacznych jednorazowych kosztów urządzenia pastwisk i ogrodzenia ich. Coraz więcej odczuwać się daje brak polskiego banku agrarnego, o którym się tak wiele mówiło i pisało, a którego zadaniem powinno być zajęcie się zaniedbanemi gałęziami naszego rolnictwa, podnieść zamarłą przedsiębiorczość i powołać do życia przemysł rolniczy, którego brak jest głównym powodem niedomagania rolnictwa, niskiej jego produkcyi, a tem samem gwałtownego usuwania się z rąk naszych ziemi, padającej ofiarą niezdrowej spekulacyi.

Ospałość i zdanie się na los wypadków, przyspiesza ruiny, które dotykając rdzeń i podstawę bytu narodu — rolnictwo, muszą się odbić na jego całości, a nędza wsi potęgować musi nędzę miast i zasilać je proletaryatem wiejskim, żądnym chleba, a nie mogącym go znaleść.

Praca nad odrodzeniem ekonomicznem, której hasła rozbrzmiewać się zaczynają w miastach, porywająca do współudziału w niej coraz szersze masy, powinna znaleść oddźwięk na wsi polskiej, powinna budzić uświadomienie polskiego ludu i wciągając go do wspólnego warsztatu pracy, przyspieszyć doniosłe swe cele i zadania. Rozwijająca się zdrowa kooperatywa wiejska i rosnąca działalność chłopskich Kas oszczędności, udowadnia, że lud nasz garnie się do tej pracy i że coraz bardziej rozumie swe zadania, które spełnić musi dla podniesienia ekonomicznego polskiej wsi. Lata spędzone na emigracyi za chlebem, otwierają przed jego oczyma szersze horyzonty, widzi potęgę postępu rolnictwa, olbrzymie plantacye buraków, uprawianych jego dłońmi, których brak w kraju, skazuje go na tułaczkę za chlebem. Widzi, jak żyje zasobny chłop niemiecki, duński i francuski, porównuje swój los z jego losem, który zawdzięcza swój byt silnym organizacyom, broniącym skutecznie potrzeb rolnictwa i rezerwoarom pieniężnym, wytwarzającym potrzebnej do popędu siły. Widzi pracę nad podniesieniem kultury w krajach zachodu i mądre ustawodawstwo, które wychowuje w karności młodsze pokolenia i ulepsza warstaty pracy, potęgujące produkcyę i otaczające opieką jej zbyt do krajów obcych. Te wszystkie braki musimy uzupełnić ,wymaga tego uwolnienie się od zależności ekonomicznej od obcych i praca nad przemianą kraju konsumcyi na kraj produkcyi, mogący wyżywić się bez pomocy obcych środków.

R. W.

„Galicya czy Jemen?"

W jednym z ostatnich zeszytów »Głosu Związku żydowskiej młodzieży postępowej« pojawił się artykuł, zatytułowany: »Galicya czy Jemen?« Artykuł ten stanowi bardzo charakterystyczny przyczynek do poznania celów i dążeń galicyjskich żydów i stwierdza dobitnie, jak dalece żydzi czują się tu u siebie, na swoim gruncie. Za powód do tych wynurzeń posłużył autorowi fakt następujący:

Istnieje w Palestynie żydowska kolonia Jemen, której mieszkańcy, żyjący w bardzo ciężkich warunkach ekonomicznych i kulturalnych, cierpią podobno głód i nędzę. Otóż losem ich postanowiła zająć się krakowska młodzież syonistyczna, poczęła więc zbierać składki wśród tutejszych żydów dla niesienia pomocy Jemeńczykom. Ten krok syonistów oburzył do żywego żydowską młodzież postępową, która, odmawiając racyi bytu koloniom żydowskim na wschodzie, tu, w Galicyi widzi dla siebie jedyny teren do działania To też rzeczą godną potępienia wydaje jej ,się wspieranie kolonij palestyńskich wtedy, gdy żydzi tu, »w domu« tyle posiadają przeszkód do naturalnego swego rozwoju.

> »Nie w Jemenie, nie w Palestynie, lecz **tutaj** przyszłość i odrodzenie narodu żydowskiego! — woła z emfazą obrońca »uciśnionych« żydów galicyjskich. — Niechaj pamiętają o tem ci, co dla 25.000, godnych zresztą współczucia Jemeńczyków, zapominają o 800.000 żydów galicyjskich, co dla Jemenu zapominają o Galicyi«.

Tak więc z całą szczerością i głębokiem przekonaniem wskazuje autor artykułu na Galicyę, jako na »ziemię obiecaną«, która winna stać się nową ojczyzną dla żydów, przygarnąć ich na zawsze do siebie, dać im »**Kulturę, szkoły średnie, uniwersytety i techniki**«. Tutaj to na odwiecznie polskiej ziemi widzi postępowiec żydowski najbardziej odpowiednie miejsce na ugruntowanie materyalnej i kulturalnej potęgi żydostwa. Cóż w tem dziwnego zresztą, skoro my sami współdziałamy z żydami w pracy nad osiągnięciem przez nich tego szczytnego celu, skoro oddajemy dobrowolnie pod ich panowanie nasze wsie, miasta, nasz handel i przemysł, naszą starą kulturę. Zaiste, jeśli nie ockniemy się w porę, przyjdzie nam chyba uznać słuszność stwierdzenia, że »nie w Palestynie, lecz tu, w Galicyi przyszłość i odrodzenie narodu żydowskiego«.

Natomiast **żydzi opuszczają Wielkopolskę.** »Tygodnik Dra Grossa donosi z wielką boleścią, że nieznaczny już zastęp żydów w Poznańskiem (1½% !) wciąż jeszcze i stale topnieje. W miasteczku Rakoniewicach liczba ich zmalała do tego stopnia, iż dla braku uczniów zamknięto tam świeżo słynną od dawna szkołę żydowską, którą Izrael polski chlubił się jeszcze za czasów Rzeczypospolitej

W. J

Zamach na Błonia.

„Miesięcznik artystyczny", organ „Towarzystwa ochrony piękności m. Krakowa", w ostatnim numerze zamieszcza bardzo słuszne i rzeczowe uwagi inż. T. Niedzielskiego o konkursie miejskim na urządzenie Błoń. W artykule tym p. t. „Zamach na Błonia", czytamy:

Z zupełną obojętnością przyjęła opinia publiczna m. Krakowa program konkursu na uregulowanie Błoń i przyległych im gruntów, program, który gdyby był wykonanym, zeszpeciłby na wieczne czasy perłę Krakowa — Błonia.

Miasto pozbawione zupełnie parków i przestrzeni wolnych od zabudowania, miasto, w którem spekulacya parcelacyjna i egoizm właścicieli zabija wszelkie piękno, staje na równi z przedsiębiorcami i rozpisuje ni mniej ni więcej tylko zamaskowany konkurs na parcelacyę Błoń.

I doprawdy smutnie uderza okoliczność, iż w chwili obecnej, gdy w całym świecie miasta wydają miliony na utworzenie nowych parków i tak, gdy stolica handlarzy świń Chicago, wydaje 35 milionów koron na stworzenie nowej alei parkowej łączącej dwa ogrody publiczne, gdy opinia „łapaczy dolarów" w Nowym Jorku określiła jako zbrodnię społeczną „public crime" projekt ucięcia okrawka Central Parku na cel publicznego budynku — nasz prastarą świecący kulturą gród żąda, wyraźnie mówię żąda, projektu sparcelowania Błoń.

Zaś nasze społeczeństwo zajęte kwestyą gabinetu we Francyi, obojętnie przechodzi nad tak ważną sprawą do porządku dziennego i prócz nikłego protestu Towarzystw kulturalnych krakowskich, żaden głos się nie podniósł, by sprawę postawić w należytem oświetleniu.

Piękno Błoń polega nie na widoku na kopiec Kościuszki, ale właśnie na ich całokształcie ujęcia i otoczenia — polega na działaniu jednej dużej niczem nie przerwanej powierzchni zieleni, po której oko i myśl swobodnie bujać może w przestworza. Piękno ich polega na amfiteatralnem rozłożeniu przyległych wzgórz i otaczających zabudowań, unoszących się stopniowo coraz wyżej. Oko szybuje po morzu zieleni i leci ku górze, gdzie króluje Wawel, kościół Norbertanek i kopiec Kościuszki, Zygmunt, dzwon za potopionych i serce Naczelnika. A u dołu tłumy ludzi rozlane po zielonej murawie, wchłaniające czyste powietrze i słońce, gromady dzieci, łaknących ruchu, zabawy, życia.

Słońca — światła — życia....

. . . .

Bądźmy trzeźwi.

W mieście, gdzie niezdrowe stosunki mieszkaniowe zabijają 20 przeszło osób na tysiąc, gdzie z górą 200 dzieci na 1000 pada ofiarą molocha śmierci, gdzie gruźlica straszne zbiera doroczne żniwo, nie wolno poprostu mówić o jakiemkolwiek ograniczeniu istniejących rezerwoarów świeżego powietrza i słońca.

Na 100 osób w Londynie wypada jeden mórg publicznego ogrodu — we Lwowie — my wyżsi kulturą mówimy „u Lwowi" — na sto osób wypada ćwierć morga — u nas w obecnych stosunkach zaledwo na 900 osób wypada jeden mórg, a i z tego gorączka spekulacyjna miasta chce zabrać prawie jedną trzecią.

Niezdrowa to spekulacya, której podstawą jest życie ludzkie i oszczędność kosztem zdrowia mieszkańców. Nikt nie żąda od kanałów miejskich, ażeby się opłacały, brukowanie ulic, to rok rocznie stracona pozycya w budżecie miejskim, a już szkoły, to chyba w błoto wyrzucony pieniądz.

Jaki z tego dochód...

Podobnie i nasze przepiękne Błonia, jedyne miejsce wycieczki i spacerów, świetlana płaszczyzna zieleni, amfiteatr, na który spogląda z góry Wawel, Norbertanki i Kopiec, powinny być usunięte z pod wszelkich zakusów sfinansowania.

Program konkursu, niestety, stawia tak określone warunki i taką wyraźną dyrektywę, że nawet i najlojalniej idący konkurent musi się z niemi liczyć.

Przedewszystkiem nieszczęśliwym pomysłem jest przedłużenie ulicy Wolskiej przez Błonia ku Rudawie. Nieszczęśliwym i brzydkim. Przedewszystkiem odcina się prawie jedną trzecią część Błoń i część położoną bliżej Zwierzyńca, przeznacza na zabudowanie, a następnie ścieśnia się widok, a właściwie zupełnie zamyka dwoma ścianami drzew, które będą musiały być przy alei zasadzone.

Nie należy zapominać, że sam kopiec Kościuszki jest tylko fragmentem, zakończeniem przepięknej linii wzgórza św. Bronisławy, i że piękno widoku Błoń, nie stanowi sam Kopiec, ale całość linii, więc wycięcie z niej fragmentu będzie oszpeceniem, a nie podniesieniem piękna Kopca.

Żąda gmina połączenia Zwierzyńca z Czarną wsią i do tego najkrótszego. A więc nowa droga przez Błonia. Dla kogo? po co?

Gdyby ktoś żądał najkrótszego połączenia tramwajem ze Szlaku na Garncarską, albo kolei w prostej linii z Wieliczki do Kocmyrzowa, toby go wyśmiano.

Program mówi zupełnie seryo o drogach przez Błonia. Co za interesy mogą łączyć Zwierzyniec z Czarną Wsią, żeby dla nich poświęcano na wieki piękność naszych Błoń. Są to dzielnice dla siebie zamknięte, ciążące do śródmieścia, a zaspakajające swoje lokalne potrzeby w swojem środowisku. Więc chyba po to, ażeby Michał Zając z ulicy Krowiej na Zwierzyńcu mógł się przejechać z wizytą do Jana Kapusty na ulicy Piotra Rosoła, wydaje się Błonia na łup prochu, brudu i brzydoty.

Hyde Park na długości 3 km zamknięty jest dla ruchu wozowego. Park Centralny w Nowym Jorku na 5 km nie ma żadnego połączenia na poprzek. Golden Gets Park w San Francisco oddziela pasem 6 km dwie ruchliwe dzielnice od siebie, a my dla niepotrzebnych celów niweczyć chcemy jedyną wolną przestrzeń w Krakowie.

Żąda się wreszcie zużytkowania reszty Błoń w przeważnej części na cele publiczne, to znaczy dalszego oszpecenia ich jakiemiś budynkami dla sportów, ogrodzeniami, zapewne i jakimś kinem, bo to także cel publiczny, a w nieprzeważnej części na cele prywatne — parcelacyę.

. . . .

I to jest program na uregulowanie czyli sparcelowanie Błoń, zniszczenie piękna obecnej powierzchni zieleni przez wycięcie na niej brutalnych linij prostych, zastawienie widoku na Norbertanki i Wawel, ścianą drzew przy projektowanem przedłużeniu ulicy Wolskiej i domów przy niej powstać mających, obcięcie perspektywy na wzgórze św Bronisławy, zaśmiecenie Błoń prochem, kurzem i dymem automobilowym i pozbawienie Krakowa jedynego miejsca przechadzki i rozrywki.

Oby te uwagi nie przepadły bez śladu w powodzi codziennych artykułów i spraw, jeszcze czas ratować Błonia, zmienić warunki konkursu, zostawić zupełną swobodę konkurującym — czas wszcząć dyskusyę w Radzie miejskiej, póki nie będzie zapóźno.

Piękno zawsze chodzi w parze z prawdziwą użytecznością — jakie miasto, tacy ludzie.

Błonia, tak jak planty, powinny zostać nietkniętemi, a wszelkie zakusy sfinansowania powinny znaleźć odpowiedź taką, jaką dał Mac Glary, nasalacz świń w Chicago, na projekt sparcelowania małego parku koło kolei.

„Hands off"!

Precz z rękami!

Inż. Tadeusz Niedzielski.

Memoryał.

Sprawą tą zajęły się stowarzyszenia kulturalne naszego miasta, które w liczbie 43 wniosły do Rady miejskiej następujący memoryał:

Do Świetnej Rady Miejskiej Stoł Król. Miasta Krakowa! Błonia krakowskie stanowią integralną część miasta; a tak jak Kraków jest duchową własnością całej Polski, tak Błonia, jako część jego integralna, są nią również. — Wszyscy Polacy, znający Kraków, kochają go dla niezrównanej widokowej piękności, związanych z nim tradycyj historycznych, jako zespół krajobrazowy dwóch najdroższych dla serca polskiego pamiątek, góry wawelskiej i kopca Kościuszki. W razie zabudowania Błoń utraciłby Kraków jeden z największych swych przyciągających uroków, utraciłby bezpowrotnie.

Wobec tego zawczasu ustrzedz należy Błonia raz na zawsze przed zabudowaniem ich i obecna chwila, jako początek ery szybkiego rozrostu miasta, jako okres przygotowawczych prac regulacyjnych, ten rozrost przewidujących, jest najodpowiedniejszą, aby przyszłość Błoń stanowczo została postanowioną, jako jedno z głównych postulatów w przeprowadzeniu zadań regulacyjnych.

Wszystkie normalnie rozwijające się większe miasta w Europie strzegą, jak wielkiego skarbu, wolnych przestrzeni w obwodzie swoim, czy to ze względu na piękności widokowe, czy też istniejące już zadrzewienie niezamiennych. Smutne doświadczenie, nabyte przy gwałtownym rozroście miast, zabudowujących się ciasno na swym obwodzie, których zarządy nie pomyślały wczas o zachowaniu dostatecznie obszernych rezerwoarów światła, powietrza i zieleni, nauczyło ostrożności, nauczyło również, że wyrzeczenie się pewnej ilości dochodów, płynących z rozparcelowania takich przestrzeni opłaca się sowicie w przyszłości przez znaczny wzrost wartości parcel, przylegających do ogrodowo - spacerowych części miasta, około których skupiają się dzielnice willowe, zwabiające na stałe zamieszkanie najzasobniejsze warstwy ludności miasta i kraju.

Dzisiejsze dążenia w dziedzinie rozwoju miast słusznie zmierzają między innemi przedewszystkiem do podniesienia ich zdrowotności, jednym zaś z głównych jej warunków jest zachowanie wśród miasta wielkich przestrzeni niezabudowanych, będących źródłem powietrza dla otaczających dzielnic, lub nawet całego miasta. Idealnym takim rezerwoarem świeżego powietrza dla Krakowa są Błonia, tak ze względu na swą rozległość, jako też położenie po zachodniej stronie miasta, a zatem po głównej stronie wiatrów.

Zabawy sportowe rozwinęły się bujnie w naszem mieście, a idąc za ogólnym prądem w Europie, rozwijać się będą coraz szerzej. Dzisiaj już stają się Błonia jedynym terenem zabaw, który żadnym innym zastąpić się nie da, żaden bowiem w otoczeniu miasta nie posiada tak znakomitych ku temu warunków, rozległości, równości i bliskości środka miasta. Potrzeby sportu będą wymagały dla siebie coraz to więcej przestrzeni, wszelkie więc uszczuplanie rozmiarów dzisiejszych błoń, może zahamować ten tak ze wszechmiar korzystny dla zdrowia fizycznego i tęgości naszej młodzieży prąd. Zważyć też należy, że zawody sportowe budzą coraz to większe zainteresowanie w szerokich kołach ludności, a międzynarodowe igrzyska mogą się stać przez masowy napływ widzów poważnym źródłem dochodów dla miasta. Koniecznym jednak warunkiem dla nich jest odpowiedni teren, tym zaś w Krakowie są i mogą być wyłącznie Błonia lub ich najbliższe otoczenie. Malowniczość miejsca jest tu również ważnym czynnikiem przyciągającym.

Przez wszystkich ulubione, a tak dobroczynne dla korzystnego i moralnego rozwoju młodzieży organizacye „skautów", jakoteż rosnące szybko związki o charakterze militarnym: Związki strzeleckie, Drużyny strzeleckie i Drużyny polowe „Sokoła", obrały sobie Błonia za plac musztry, nie posiadający zamiennika pod względem bliskości miasta i rozległości. W razie zabudowania Błoń większa odległość, a także ograniczenia ze strony komendy fortecznej uniemożliwiłyby wprost te ćwiczenia.

Błonia są jedynem miejscem spacerowem we właściwem tego słowa znaczeniu — na obwodzie miasta. Jakkolwiek nie brak Krakowowi mniej lub więcej malowniczych szlaków po za obręb miasta wiodących, z powodu szybkiego zabudowywania przedmieść i przysiółków stają się one coraz mniej pociągające z powodu kurzu, wyziewów i zanieczyszczenia, a granica szczerego pola i jako tako czystego powietrza odsuwa się i nieustannie coraz dalej odsuwać się będzie od środka miasta. Tłumy przelewające się jak rzeka aleją 3 Maja i zapełniające Błonia w ciepłej porze roku są wystarczającym dowodem ważności i nieodzowności błoń pod tym względem i nie potrzeba statystycznych obliczeń do nabycia przeświadczenia, że przy koniecznym dalszym wzroście ludności nie bardzo dalekim jest czas, w którym Błonia w obecnych swoich tak pokaźnych granicach zaczną już stawać się za ciasne, zaczną nie wystarczać na wszystkie te potrzeby, którym dzisiaj służą. W międzyczasie zaś życie społeczne w swym rozwoju będzie bezwątpienia wyłaniać coraz to nowe.

Masowe obchody narodowe, zloty itp. potrzebują również wielkiej przestrzeni błoń dla swych uroczystości i igrzysk, skupiając na nich imponujący tłum Polaków ze wszystkich trzech zaborów, a uroczystości te wymagają dla wzmożenia swej podniosłości i uroku obok wielkiej przestrzeni, jak najbliższej miastu, również wspaniałej sceneryi za tło, którem przestałyby być Błonia obudowane i okrojeniem

Rezurrekcya na Wawelu.

(Dokończenie).

Jest podanie, że w podwawelskich podziemiach, tam w głębi stół stoi radny, a wkrąg niego rycerze tego królewskiego stołu, męże przednie narodu, wespół z królami chwili sposobnej wyczekują. A wkrąg nich, w Tatrach okólnych i krągiem kraju całego, rycerstwo dalsze dopełnienia czasów wygląda, by na ruszenie pospolite wici piastowe się poniosły — krajowi całemu na życia podniesienie.

I stanie się tedy, co się stać ma, gdy w piersi ludzi żyjących życie prawdne wstąpi.

Hasła „Złotego Rogu" czekają...

A na Wawelu świątynia tłumem się przelewa. Wyczekują pochodu Zmartwychwstania.

W głębi za trumną srebrną pierwszego męczennika — orędownika ludu nad ołtarze wyniesionego — za trumną srebrną jego, jako symbol w świątyni narodu — gorzeją już w ciszy ołtarze.

Rzesza wyczekuje.

Wszystkich usta milczą, wszystkich oczy przymknione, wszystkich czucie w głąb uszło i spoglądają ludzie przed się jakby zamglonym na otoczenie wzrokiem — nie widzą, ni słyszą.

Wyczekują pochodu Zmartwychwstania.

— — — — — — — — — —

Krótkie uderzenie dzwonka.

Po tłumie idzie poszum — kołyszą się głowy postępują ludzie, drogę gotując.

Przy ołtarzu wielkim słychać głosy uroczyste modłów. Wszczyna się ruch poważny, tłumny a karny, lśnią kapy złotolite, jaśnieją białe suknie kleru, jarzą światła spowite w dymy kadzideł.

Aż oto w stropy prastare — prastara uderza pieśń — pieśń potęgi a mocy — pieśń kroci zastępów zespolonych w jeden głos.

Pochód rusza.

Suną światła jarzące, idą błyski po stropach, po wnękach idą, po zagłębieniach wszystkich muru, co przed chwilą w cieniu drzemały: w zakątek każdy zapadły wdziera się błyska i głos i dreszcz, suną po sklepieniach cienie - olbrzymy, drga wszystko; mury i kamienie ożyły nawet zda się i przemówiły, bije od wszystkiego odgłosem wielkim przeogromna pieśń Zmartwychwstania, bucha w świat pełną falą przez podwoje na ścieżaj rozwarte, trzepocze się łopotaniem chybotliwych ech w gloryetach wieżyc, wdziera się w mogilny mrok i ciszę podziemi królewskich grobów. I oto w tych ogniach a błyskach idących po świątyni drgnęły grobowce, drgnęły kamienne i spiżowe postacie rycerzy i królów: patrzcie! oto ten i ów powstał, uniósł się z posłania, patrzy kamiennym wzrokiem, słucha: co to jest? Czy to już czas? Czy to już sąd na z martwych z grobów wstanie? Czy to już Dzień — on wielki Ludów Dzień?

W bezruchu kamiennym — kamiennym patrzą wzrokiem — patrzą tak, jak tylko umarli światu na świat patrzeć mogą. A obok z nimi sunie korowód ludzi „żywych" — brzmi pieśń mówiąca o Zmartwychwstaniu: nie jest-ci ona zmartwychwstaniem, ale świadectwo dawa o Zmartwychwstaniu, co stało się nam w onczas i w przyszłości będzie: tym, którzy wierzą w Imię Jego: na świecie było i świat nowy uczynił się przez nie... lecz na świecie swoi Go nie przyjęli: Lecz rok rocznie pamiątka Jego na świat wraca i daje ludziom moc, aby się stawali synami bożymi: tym, którzy wierzą w Imię Jego: przez których świat się odradza, Bóg w duszach zmartwychwstaje, przytłaczany kamieniem pospolitej szarzyzny... przez których i świat zmartwychwstawa!

Idzie tymczasem świątynią pochód zmartwychwstania.

Na czele dwu z braci zakonnej, z owych Albertowych tercyarzy braci szarych w zgrzebnych siermięgach pochód otwiera: „wesołkowie boży" — bracia szarzy „biedaczyny bożego" Franciszka z Assyżu. Twarze pogodne wewnętrzną pogodą, oczy zapatrzone w głąb ducha, nie widzą, zda się, nikogo. A może patrzą duchem na pracę swoją, której życiem swojem są oddani, może myślą o tych rzeszach opuszczonych, co „chleba nie mają" powszedniego— po wsze dnie potrzeb ciała i ducha — ku „Zmartwychwstaniu", wśród których i sami w takiem osamotnieniu pracują: może w tej chwili w skupieniu ducha modlą się o to, by te tłumy idące za nimi w pochodzie odświętnym, przysporzyły krajowi sił do zastępu pracowników bożych, pogodnych „wesołków bożych", bo oni sami nie podołają: bo i sił już nie staje...

Ale o tem im myśleć nie wolno:

„**Siły być muszą!**"

Idzie pochód Zmartwychwstania.

Idą biskupi, prałaci— towarzyszą Temu, co „sam siebie wyniszczył, wziąwszy postać sługi". I oto, jak zawsze, tak i teraz i na wieki, całą swą Istotą przebywa pośród nich w wyniszczonej ze wszystkiego, nikłej całkiem, rozwiewnej prawie formie opłatka — Hostya żywa — „chleb żywy, który z Nieba zstąpił" — ofiara żywa, złożona z życia pracy i trudu — pracy i walki — aż do śmierci — na szubienicy krzyża!

Idą za Nim w pochodzie odświętnym rzesze całe, idą po całym świecie powtarzając: „pójdźmy za Nim!" — ale jak mało idzie później w życiu i jego prawdzie: sił im nie staje?! — ale tego mówić nie wolno:

„**Siły być muszą**"

O życie chodzi. O walkę na śmierć — aby żyć było można!

Idzie pochód Zmartwychwstania.

Idzie lud — biskupi, prałaci na czele, a wszyscy razem. Oczy lśnią ogniem wewnętrznym, tryumfu blaskiem, że ten, co się stał „wszystkiem dla wszystkich" „i stał się pasterz, jako lud" — że Ten zaiste zmartwych wstał!

Ognie świateł jarzących — łuna blasków, płoszy mroki ze świątyni, cienie nie mają nigdzie przytułku, cienie pierzchają przebiegle, trwożliwie, a wykrętnie, kryją się za kolumnami, wołają: „spokoju, spokoju! — niema nas!!" — ulatują ponad kapitele, — ale nowa fala światła i stamtąd je płoszy...

„Świątynia Twoja pełna światła Twego!"

* * *

Lecz oto doszło wszystko do ołtarza.

Czy u ołtarza się skończy?

Pogasły światła, — rozeszli się ludzie. Czy wielu z nich przechowa w życiu, u domowego ogniska — przy warsztacie pracy — przy biurku — czy gdzieindziej — czy wielu z nich poniesie w życiu ten odnowiony Znicz pierworodny — ten niegasnący płomień odnawiającej mocy łaski Bożej?!

* * *

W świątyni mrok i cisza.

Spoczywają na swych sarkofagach królę pasze. Spoczywa po pracy i Wielki Kazimierz, Chłopów Król w przepychu swego pomnika. — I wątła postać Łokietka w ubogiej szarej a czystej siermiędze piaskowca: króla, którego chłopi dla przyszłości chowali, co żywotem swoim tułaczym przyszłość krajowi wywalczał, z hydrą Krzyżactwa się zmagając; spoczywa, jak lilia biała, — ducha kwiat przeczysty, królowa święta Jadwiga, krajowi cała oddana na służbę któremu... „któż mu łzy powróci?"

W spokojnem wyczekiwaniu Dnia spoczywają wszyscy, co jak oni podobnie życie przeszli — co czynili, co mogli, byle krajowi lepiej było — wszystkiemu narodowi społecznie przodując.

Spoczęli już — i wyczekują.

A na świecie wszędy kwiecień już idzie — nowe powszędy rozkwita życie.

I w dzień, on dzień zwiastujący Zmartwychwstanie Boże — po ziemi całej — wszechświatów całe ogromy, przenika z końca do końca — jeden wielki hejnał nadziei:

„Allelujah!"

Seweryn Saryusz Zaleski.

ścieśnione, nie dające swobodnie bujać wzrokowi i przenosić go na niczem nie zasłonięty Wawel i kopiec Kościuszki.

Tak więc względy zdrowotności i żywotne potrzeby ludności, nie tylko miejscowej, ale wogóle polskiej, wzgląd na piękność miasta i otoczenia, płynące stąd przywiązanie dla Błoń ogółu polskiego, który wszelki zamach na ich piękność i całość przyjmuje z żalem i oburzeniem, niemniej bardzo poważny wzgląd na normalny rozwój miasta w przyszłości, zmuszają do zarządzeń chroniących Błonia raz na zawsze przed niebezpieczeństwem ich zbrzydzenia i uszczuplenia.

Wobec tego niżej podpisane stowarzyszenia i organizacye polskie odnoszą się do Świetnej Rady miejskiej z gorącą prośbą o ochronę piękności i całości Błoń, wzywając do uchwały, zapewniającej Błoniom wieczystą nietykalność. Uchwała taka stałaby się chlubą dla obecnej Rady miejskiej, aktem wprost historycznym, upamiętniającym po wieczne czasy i w całej pełni głębokie zrozumienie ważności Błoń dla miasta i tę pieczołowitość, jaką dla nich reprezentacya miasta dotąd niezmiennie okazywała i nietylko w mieście, ale na całej przestrzeni ziem polskich wywoływała poklask i gorące uznanie. (Następują podpisy 43 stowarzyszeń).

Na Golgocie.

»Gdzieżeście się podzieli moi drodzy uczenie,
czemuż tylko jednego widzę apostoła,
gdzież jesteś wierny Piotrze, opoko Kościoła?...
A tak, Jerozolimo witałaś mię hucznie!« — —

— — — — — — — — —

Już proroctwo ostatnie »spełniło się«, stało..
Zadrżyj ziemio ze zgrozy, zaćmij słońce lica,
dokonała się oto straszna tajemnica —
Na krzyżu wisi Boga zabitego ciało...

Słyszeliście, jak echo grobowe woła to:
O, pójdźcie tu wybrani, zbawienie się zbliża,
ze wszystkich stron się dzisiaj zbiegnijcie do [krzyża,
na Golgotę... Ach, czemuż tak jeszcze was mało !?

— — — — — — — — —

Zaiste, którzy smutni idziecie i cisi,
ponad miarę strudzeni walką w życiu szarem—
Oto Ten, co na krzyża szubienicy wisi,
stanie się naszem hasłem — krzyż będzie sztan- [darem !

Pójdźcie, pójdźcie wygnańcy, zbawienie się zbliża,
róż wieńcami wam czoła schylone owinie —
bo zaprawdę szczęśliwi, którzy w imię krzyża
królestwo swe posiędą w zmartwychwstań go- [dzinie.

Piotr Rysiewicz.

Zmiany wyznań w Krakowie.

1908 — 1909.

Według „Statystyki miasta Krakowa" miejskiego biura statystycznego osób zmieniających dotychczasowe wyznanie na inne, było w naszem mieście w 1908 r. 83, w tem 43 kobiet, w 1909 r. 59, w tem 29 kobiet.

Gdy weźmiemy teraz pod uwagę poszczególne wyznania, statystyka osób przechodzących na inne wyznanie przedstawiać się będzie następująco: z rzymsko-katolickiego wyznania w 1908 r. na grecko-katolickie przeszła 1 osoba, na ewangelickie 11 osób (6 kobiet), na żydowskie 3 osoby (2 k.) i na bezwyznaniowość 3 osoby. — W 1909 r. z rzymsko-katolickiego wyznania na grecko-katolickie przeszła 1 osoba (1 k.), na ewangelickie 10 osób (5 k.), na żydowskie 5 osób (3 k.) i na bezwyznaniowość 8 osób (3 k.); z wyznania grecko-katolickiego w 1908 r. na rzymsko-katolickie przeszło 15 osób (2 k.). — W 1909 r. na rzymsko-katolickie 12 osób (2 k.); z wyznania prawosławnego w 1908 r. na rzymsko-katolickie przeszło 4 osoby (2 k.), na ewangelickie 1 osoba (1 k.). — W 1909 r. na rzymsko-katolickie 1 osoba; z wyznania ewangelickiego w 1908 r. na rzymsko-katolickie przeszło 6 osób (4 k.). — W 1909 r. na rzymsko-katolickie 2 osoby (1 k.); z wyznania żydowskiego w 1908 r. na rzymsko-katolickie przeszło **33 osób (25 k.)**, na ewangelickie 2 osoby (1 k.) i na bezwyznaniowość 4 osoby (3 k.). — W 1909 r. na rzymsko-katolickie **14 osób (10 k.)** i na bezwyznaniowość 5 osób (2 k.). A nadto w 1909 r. z bezwyznaniowości na rzymsko-katolickie wyznanie przeszła 1 osoba.

Każdy naród ma swoją religię, a żaden człowiek bez religii w ścisłem tego słowa znaczeniu żyć nie może. Przeważnie pozostaje przy tej religii, którą wyznają rodzice jego i przy której się wychował. Jednak w niektórych wypadkach doszedłszy do dojrzałego wieku, dochodzi do wniosku, że dotychczasowa religia nie daje mu wewnętrznego zadowolenia, a następstwem tego jest zmiana dotychczasowego wyznania na inne, naturalnie według jego mniemania na najlepsze. A która religia jest najlepsza i najdoskonalsza, świadczy choćby ten tylko fakt, że najwięcej osób z dotychczasowych wyznań przechodzi na wyznanie rzymsko-katolickie. I tak w r. 1908 z dotychczasowych wyznań na rzymsko-katolickie przeszło 58 osób, czyli 69,87% (33k.), a w 1909 r. 31 osób, czyli 52,55% (13 k.). Dalej na wyznanie ewangelickie w 1908 r. przeszło 14 osób, czyli 16,87% (8 k.), w 1909 r. 10 osób, czyli 17% (5 k.). Na wyznanie żydowskie w 1908 r. przeszło 3 osoby, czyli tylko 3,62% (2 k.), w 1909 r. 5 osób, czyli 8,48% (3 k.). Najmniej zaś przeszło osób na wyznanie grecko-katolickie, gdyż w 1908 r. 1 osoba, czyli 1,3%, a w 1909 r. również 1 osoba, czyli 1,7%. Dodać jeszcze należy, że na bezwyznaniowość w 1908 r. przeszło 7 osób, czyli 8,44 (3 k.), w 1909 r. 13 osób, czyli 22,03% (7 k.).

Do całokształtu tego artykułu dodać jeszcze należy stan, zawód i wiek, w jakim znajdowały się osoby zmieniające dotychczasowe wyznanie na inne.

I tak najwięcej osób zmieniło wyznanie w stanie wolnym, gdyż w 1908 r. 65 osób, czyli 78,31% (35 k.), a w 1909 r. 45 osób, czyli 76,27% (22 k.). Następnie w stanie małżeńskim, gdyż w 1908 r. 11 osób, czyli 13,25% (7 k.), w 1909 r. 9 osób, czyli 15,25% (4 k.). W stanie wdowim w 1908 r. 3 osoby, czyli 3,61% (2 k.), w 1909 r. 4 osoby, czyli 6,77% (2 k.). W stanie nieznanym w 1908 r. 4 osoby (2 k.), w separowanym w 1909 r. 1 osoba (1 k.).

Co do zawodu, to najwięcej zmieniło wyznanie osób w zawodzie wolnym, gdyż w 1908 r. 26 osób (11 kobiet), w 1909 r. 24 osób (8 kobiet). Następnie w bliżej nie oznaczonym zawodzie, gdyż w 1908 r. 24 osób (23 kobiet), a w 1909 r. 12 osób (11 kob.). W zawodzie kupieckim i przemysłowym w 1908 r. 17 osób (8 kobiet), w 1909 r. 7 osób (3 kobiety). Dalej wyrobnicy i słudzy, których liczba wynosiła w 1908 r. 9 osób (4 kobiety), w 1909 r. także 9 osób (5 kobiet). Wojskowi, których liczba wynosiła w 1908 r. 6 osób, a w 1909 r. 2 osoby, a nakoniec rzemieślnicy, gdyż w 1908 r. 1 osoba, a w 1909 r. 5 osób (2 k.).

Co do wieku, w jakim osoby zmieniające wyznanie pozostawały, do lat 20 w 1908 r. zmieniło wyznanie 15 osób (10 kobiet), zaś w 1909 r. 9 osób (6 kobiet). Od 20 do 30 lat w 1908 r. 50 osób (28 kobiet), w 1909 r. 23 osób (13 kobiet). Od 30 do 40 lat w 1908 r. 14 osób (7 kobiet), w 1909 r. 15 osób (7 kobiet). Od 40 do 50 lat w 1908 r. 3 osoby (1 kobieta), w 1909 r. 10 osób (3 kobiety), nad 50 lat w 1908 r. 1 osoba, w 1909 r. 2 osoby.

W zakończeniu tego artykułu nadmienić jeszcze należy, że osoby zmieniające wyznanie, pochodziły przeważnie z Galicyi, a mianowicie w 1908 r. 44 osób, w 1909 r. 34 osób. Najmniej zaś z samego Krakowa, gdyż w 1908 r. 6 osób, w 1909 r. tylko 2 osoby.

Kuryer polityczny.

O rekonstrukcyę gabinetu.

Dzienniki wiedeńskie znowu wentylują sprawę rekonstrukcyi gabinetu. „N. Fr. Presse" donosi, że liczba ustaw wydanych na podstawie paragrafu 14, jest już wyczerpaną, że więc prawdopobnie jeszcze przed rozpoczęciem sesyi delegacyjnej nastąpi mianowanie Dra Leo ministrem Galicyi Ze strony członków polskiego stronnictwa ludowego, pozostałych w Kole polskiem, ma nastąpić oświadczenie, iż nie ubiegają się o zastępstwo w gabinecie, z którego wystąpił ich mąż zaufania Długosz. Dalej według doniesienia „N. Fr. Presse" jako kandydaci na stanowisko prezesa Koła polskiego wchodzą w rachubę pos. Czaykowski i Głąbiński. Wszystkie te wiadomości należy przyjmować z rezerwą.

Odpowiedź państw trójporozumienia

na notę grecką z dnia 22 lutego br., której treść podaliśmy wczoraj, spotkała się w Wiedniu — jak o tem stamtąd donoszą— z bardzo chłodnem przyjęciem. Jest ona bowiem, wedle opinii kierujących kół wiedeńskich mglistą i zamało energiczną w porównaniu z odpowiedzią, jaką zredagowały mocarstwa trójprzymierza. Hr. Berchtold miał wczoraj zaznaczyć bardzo wyraźnie to zapatrywanie wobec przedstawicieli, Francyi, Anglii i Rosyi, gdy się u niego zjawili kolejno w biurze przy Ballhausplatz'u.

Grecya wprawdzie oświadczyła, że wycofa swe wojska z Epiru, jeżeli tego od niej zażądają mocarstwa, a jednak nie dotrzymała terminu, który jej wyznaczono i usprawiedliwia pozostanie swych wojsk w północnym Epirze względami oportunistycznej natury. W tym zaś kierunku gabinet ateński zdaje się otrzymywać pewne poparcie ze strony mocarstw trójporozumienia, których odpowiedź czyni wrażenie, iż sobe życzą przewlekania całej tej dość drażliwej sprawy.

Jeżeli tedy groźny stan rzeczy w północnym Epirze będzie się jeszcze przewlekał, stanowiąc wciąż poważne niebezpieczeństwo dla pokoju na półwyspie Bałkańskim, to wina za to powinna spadać — zdaniem miarodajnych kół wiedeńskich — tylko na państwa trójporozumenia. Na wypadek, gdyby nie doszło między niemi a mocarstwami trójprzymierza do szybkiego a gruntownego porozumienia się w sprawie odpowiedzi na notę grecką, sytuacya polityczna znów się zaostrzy. Tak sądzą w Wiedniu i może nie bez racyi.

Entente cordiale.

W tych dniach upłynęło 10 lat od zawarcia „serdecznego porozumienia" między Francyą a Anglią. Zasługę zbliżenia tych dwóch odwiecznych wrogów, przypisać należy w równej mierze Edwardowi VII i min. Delcassemu. — W roku 1907 dokonało się zbliżenie anglo-rosyjskie i w ten sposób zgrupowały się trzy mocarstwa: Rosya, Francya i Anglia w „Trójporozumienie", które w języku dyplomatycznym nazywane bywa „Triple Entente". Trójporozumienie — jak sama nazwa dowodzi — nie opiera się na pisanych kontraktach i sprecyzowanych sojuszach, jest jedynie wolnem współdziałaniem trzech państw. Mimo to przetrwało szczęśliwie takie przesilenie międzynarodowe, jak przesilenie marokkańskie, aneksyjne, agadyrskie i bałkańskie.

Skandal francuski.

Nazwisko generalnego prokuratora Republiki francuskiej Fabre'a stało się głośnem w ostatnich tygodniach. Fabre bowiem był właśnie tym dygnitarzem, któremu prezydent gabinetu Monis dał rozkaz odroczenia procesu Rochette'a. Fabre spisał z rozmowy z Monisem protokół, który przypadkowo dostał się później w ręce redaktora „Figara" Calmette'a i stał się powodem skandalu, zakończonego — jak wiadomo — dymisyą ministrów Caillaux'a i Monisa.

Obecnie gabinet Doumergue'a dokonał aktu niskiej zemsty. Fabre został usunięty z urzędu. Dano mu niższą i gorzej płatną posadę prezydenta trybunału apelacyjnego w Aix. W ten sposób został ukarany Fabre za swe posłuszeństwo wobec szefa rządu.

Z Wystaw krakowskich.

Dowodzić, że malarstwo nasze stanęło na martwym punkcie, niema — zdaje się — potrzeby, bo zbyt dobrze to odczuwamy. Gdyby jednak ktoś miał na tym punkcie wątpliwości, to niechaj obejrzy wystawę prac, nadesłanych na konkurs malarski z fundacyi bezimiennej, w gmachu Towarzystw Sztuk pięknych przy pl. Szczepańskim. Konkurs ten, którego wcale przyzwoite nagrody przeznaczone są dla młodych artystów na wyjazd za granicę, zgromadził zaledwie dziesięć prac i to jakich!... Najwidoczniej należało do warunków konkursu przyznanie nagród pracom względnie najlepszym i dlatego otrzymali je pp. Michał Rekucki i Włodzimierz Błocki.

Pierwszego z nich „Madonna" czyni wrażenie poprostu przykre. Tyle naoglądaliśmy ostatniemi laty „Madon" w polskim chłopskim stroju, marnie skomponowanych i jeszcze marniej wykonanych, że „Madonna" p. Rekuckiego, choć na odmianę w stroju góralskim i w asyście góralczyków, przebrała już miarkę cierpliwości pobłażliwej aż do zbytku publiczności krakowskiej.

Ale jakiekolwiek względy mogłyby jeszcze wpłynąć na sąd o sądzie konkursowym, to ustają one wobec przyznania nagrody „Zalotom" p. Błockiego. Jego, tak nazwane studyum gołej kobiety — kobieta naga może być piękna, goła—jest wstrętna—której cały kostyum stanowią: bransoleta, podwiązka i białe atłasowe trzewiczki, oraz wachlarz, mogłaby się wszędzie znajdować, byle nie na wystawie Towarzystwa Sztuk pięknych. Nie należy bowiem ono do dziedziny, którą zwykliśmy nazywać „sztukami pięknemi", lecz wkracza w dziedzinę, którą Anglik określa słowem „schocking".

Jak zwykle i tym razem także cała wystawa Tow. Sztuk pięknych składa się prawie z samych krajobrazów i widoków z małym dodatkiem portretów. Obrazy historyczne i rodzajowe, czyli wogóle kompozycyjne, wyszły z mody u malarzy. Próby zaś wskrzeszenia kierunku kompozycyjnego dają ujemne rezultaty, jak to się pokazuje po konkursie, o którym wyżej była mowa.

Wśród istnej powodzi pejzażów, wyróżniają się bardzo korzystnie prace p. Karola Biskego, a mianowicie „Preludyum wiosenne" i „Horyń". Uderza w tych krajobrazach przedewszystkiem brak rutyny, który sprawia, że artysta odtworzył naturę tak, jak ją widział i odczuł, t. j. świeżą i barwną.

P. Zefir Ćwikliński wystawił poważną liczbę 44 większych i mniejszych obrazów i studyów pejzażowych. W tej masie musiały się znaleść obok rzeczy bardzo dobrych, także rzeczy mniej udatne. Naogół jednak cały ten zbiór przedstawia się bardzo sympatycznie i mieści w sobie kilka prac naprawdę interesujących. A więc zasługują na wyróżnienie: sześć „Studyów brzóz", które artysta maluje „con amore" kapitalny krajobraz „Po zachodzie słońca", w którym artysta nadzwyczajnie małymi środkami wywołał głęboki nastrój, bardzo kolorystyczny „Las bukowy" (Nr. kat. 91) wybornie zaobserwowane „Kury" małe, lecz niezmiernie prawdziwe studyum „Pniak w lesie", a wreszcie wprost oślepiający swą siłą „Zachód słońca".

Więcej coś kontrastowego do prac p. Ćwiklińskiego, jak prace p. Bolesława Buyki, trudno sobie wyobrazić. O ile pierwszy jest zrównoważonym malarzem, o tyle drugi przedstawia się jako „champion" kierunku, zmierzającego do futuryzmu. Wystarczy zaznaczyć, że na przeważnej ilości 44 akwarel, jakie wystawił, niebo jest trawiasto-zielone, budynki zaś przeważnie krwistej barwy. Jeżeli p. B. nie cierpi na daltonizm, to pozwala sobie na drwiny z publiczności, do których przykłada ręki także zarząd Towarzystwa Sztuk pięknych, przyjmując na swą wystawę podobne rzeczy.

Trzy akwarele p. Fałata są bardzo nierównej wartości. Jedna z nich tylko, tj. „Śnieg" przypomina jego dawniejsze, znakomite krajobrazy. Zastanawiająco dobrym jest „Motyw z Rynku krakowskiego" p. Józefa Piotrowskiego, gdzie artysta wybrnął nader szczęśliwie z trudności, jaką nastręcza przenoszenie na płótno sztucznego oświetlenia, w tym wypadku elektrycznego i gazowego. Widoczki włoskie p. Bronisławy Rychter Janowskiej są mniej, niż zwykle pobieżne, a jeden z nich „Willa d'Este" w Tivoli wykonany jest z uczuciem prawdziwie artystycznem. Dobrym w fakturze jest tejże artystki „Cmentarz w Castelmola".

Dużo talentu przebija z akwafort i akwatint p. Ordężanki, między któremi zatrzymuje oko „Samotna brzoza" i „Droga na Podlasiu" i z rysunków p. Franciszka Turka, odtwarzających motywy starego Krakowa.

Jednym z najsympatyczniejszych talentów młodszej generacyi malarzy krakowskich jest bezsprzecznie p. Alfons Karpiński. Wystawił on obecnie kilkanaście portretów i studyów świadczących o ciągłych, a poważnych postępach. Dla piszącego jest to przyjemnem zadowoleniem miłości własnej, gdyż był on jednym z pierwszych sprawozdawców, który na tego artystę zwrócił uwagę ogółu i przepowiedział mu piękną przyszłość, skoro tylko jego prace zaczęły się ukazywać w Krakowie na widok publiczny. Tym razem wystawił p. Karpiński kilkanaście portretów i studyów kobiecych, a z pośród nich niewiadomo któremu dać pierwszeństwo. Niewiasty bowiem przez niego malowane wszystkie są piękne, a przynajmniej ładne i posiadają specyalny wdzięk elegancyi, w której oddawaniu jest p. Karpiński majstrem.

Do prac, zwracających na siebie powszechną uwagę na obecnej wystawie należy jeszcze: z dużą siłą i efektem malowane „Kwiaty w japońskim wazonie" p. Stanisława Fabijańskiego, oraz p. Eugeniusza Kazimirowskiego owiane głęboką melancholią „Wspomnienie" i „Odpoczynek".

Na sam koniec sprawozdania z wystawy Towarzystwa Szt. piękn. zostawiłem Jacka Malczewskiego, dlatego, bo tem, co jest najpięknejsze, trzeba się delektować na ostatku. Mistrz tej miary co Malczewski nie może wykonać najmniejszej nawet pracy, po której nie poznalibyśmy „ex ungue leonen". Np. teraz nadesłał niewielką rozmiarami kompozycyę p. t. „Widzenie", lecz ileż w niej niepospolitego artyzmu!... Widzimy na niej dwie głowy: tej ukochanej przez artystę muzy, która tak często powtarza sę w jego kompozycyach i głowa jego samego, tym razem „niestylizowana". Cóż innego mogę powiedzieć o wykonaniu tego obrazka ponadto, co było już tyle razy przez inych i przezemnie powiedzianem o sposobie, w jakim Malczewski wykonuje swe prace? Technika jego jest, krótko powiedziawszy, mistrzowska i przedziwnie harmonizuje z tematem kompozycyi. Boecklin wyraził się gdzieś, że istotą artyzmu malarza jest miewać czysto malarskie pomysły i dawać im czysto malarskie szaty. Z tego punktu się zapatrując, trzeba Malczewskiemu przyznać, że stanął na szczytach artyzmu. Szukać jakichś filozoficznych, czy metafizycznych pierwiastków w twórczości Malczewskiego, jak to czynią niektórzy, jest nonsensem, Malczewski bowiem jest malarzem z Bożej łaski i niczem innem, jak malarzem, który sam jeden prawie dzierży wysoko sztandar polskiego malarstwa, stojącego, na ogół wziąwszy, na martwym punkcie, co wyżej już zaznaczyłem.

* * *

Wystawa „Związku powszechnego artystów polskich" pomimo, że mieści się w lokalu bardzo szczupłym, niewygodnym i posiadającym nietęgie światło, przedstawia się wcale nieźle. Szczególniej przyjemnie uderza na tej wystawie fakt, że widzi się tam obok prac starszego pokolenia, także prace młodszych, a nawet najmłodszych malarzy. Dowodzi to, iż „Związek" umie wciągać w swe szeregi wszystkich artystów krakowskich, co jest jego zadaniem i co zdaje się zapowiadać piękną przyszłość temu ze wszech miar pożytecznemu, artystycznemu zrzeszenu.

A więc oglądamy tam prace p. Axentowicza, t. j. dwa pastele, przedstawiające, jeden fantazyjną główkę kobiecą, drugi — studyum wiejskiej dziewczyny z dzbankiem w ręku. Obydwa wymienione pastele wykonane są z maestryą, właściwą temu artyście, który wyrobił sobie pełną smaku i oryginalną technikę pastelową. Wedle potrzeby jest ona raz subtelną i miękką, drugi raz szeroką i silną.

Prawdziwą niespodziankę licznym wielbicielom swego talentu sprawił p. Hoffman, wystawiwszy „Afrodytę", która stanowi nowy zwrot w jego twórczości. W głowie bogini miłości i w głowie opartego o jej ramię Kupidyna niema ani śladu owej denerwującej chorobliwości, jaka charakteryzowała postacie w kompozycyach artysty z kilku lat ostatnich. — Owszem, bije od nich wdzięk zdrowej młodości i siły klasycznej, które pociągająco działają na widza. Jeżeli ten zwrot będzie stałym, to rokuje p. Hoffmanowi nowe laury, na jakiej jego nawskróś oryginalny, choć nie zawsze zrównoważony talent zasługuje.

Świeżo wybrany prezesem „Związku", pan Stachiewicz, kierując się zapewne delikatnością wobec kolegów, wystawił tylko drobną pracę, zajmującą bardzo niewiele miejsca na ścianach szczupłej wystawy. Jest to mianowicie rysunek główki kobiecej, wykonany czerwoną kredką tak, jak to umie p. Stachiewicz, gdy mu przyjdzie piękną twarz kobiecą rysować. Prawdopodobnie z tych samych względów wiceprezes „Związku" p. Stroynowski nadesłał także tylko jeden niewielki, dobrze malowany obrazek — „Kwiaty".

„Dziewoja" p. Wodzinowskiego, malującego od dłuższego czasu z romaitem powodzeniem liczne typy dziewcząt wiejskich, jest znacznie lepszą od wielu swych poprzedniczek. Twarz jej ma dużo wyrazu, a całość malowana jest soczyście i nie bez finezyi w kolorycie. Niezłe jest także „Studyum głowy starca", wykonane przez p. Weissa. P. Mehoffer wystawił kilka prac, jak zwykle noszących na sobie piękno bardzo indywidualne. Szczególnie interesującemi wśród nich są dwa portrety rysowane węglem, z których okazuje się, że p. Mehoffer jest wielce uzdolnionym karykaturzystą, o czem szerszy ogół dotąd nie wiedział. Także o karykaturę ocierają się studya rysunkowe p. Rembowskiego, zresztą wcale charakterystyczne.

Faktem jest stwierdzonym, iż zdolności artystyczne wogóle przechodzą rzadko z rodziców na potomstwo. Bywają jednak od tej reguły wyjątki, a takim wyjątkiem jest p. Jadwiga Tetmajerówna, która — zdaje się — odziedziczyła po ojcu zarówno talent, jak i żywy temperament artystyczny.

Jej „Droga we wsi" i „Podczas żniwa" mają

Kronika niedzielna.

(Dowód i wywód, że gdyby nie było Wielkiego Tygodnia, Rada szkolna byłaby bez greki. — Bezmięsie, a chłop galicyjski w roli anioła upadłego — Rousseau a Rodzianko — Wołga a Pełtew.— Udoskonalanie natury czytelników, żeby nie rezonowali, mając dobre rzeczy do jedzenia).

— Co byłoby, gdyby Wielki Tydzień trwał przez cały rok?

— Nie byłoby roku!

— ? !

— Głuptasku kochany, gdyby Wielki Tydzień trwał aż do 31 grudnia, nie byłoby miejsca na Wielkanoc !

— A prawda !

— A zatem, nie byłoby też roku, bo przecież rok zależy od daty wielkanocnej i według niej kalendarza się układa — o czem wiedzą zresztą nawet wiejskie dzieci z powiatu staszowskiego.

— ? ! Co za powiat staszowski?

— Na południe nieco od pacanowskiego, w Kongresówce.

Wiadomo, że tam nauczyciele wiejscy niczego nie uczą. Tego bowiem, co im nauczać każą, sami dobrze nie umieją; a czego dzieci chcą się uczyć, tego im nauczać nie wolno. Ale dawno już wynaleziono „regulatora" moskwityzmu, którym jest... rubel. Za rubla na kwartał podejmuje się tedy nauczyciel „lekcyj prywatnych" polskiego „sylabizowania" a po czteroletnim kursie tej nauki niektórzy (zamożniejsi) uczniowie i uczenice pragną wiedzy wyższej i...

— I ? !

— i udziela im się „nauki kalendarza", t. j. kiedy adwent, post, Wielkanoc i św. Stanisława. Lekcya wstępna do tych kursów wyższych „opiewa", że „rok" zależy od Wielkiejnocy, co zresztą stwierdza i kalendarz Czecha w Krakowie i wszyscy księża katecheci, udzielający nauki religii w austryackich nawet szkołach średnich. Teraz więc Waszmość rozumie, że...

— Ba skoro zapomniałem początku i wątku.

— że gdzie niema Wielkiejnocy, tam niema roku; a zatem gdyby Wielki Tydzień chciał trwać przez cały rok, przez to uniemożliwiłby „egzystencyę" Wielkiejnocy i nie byłoby roku.

— Rozumiem! Gwałtu! A skoro nie byłoby roku, więc nie byłoby lat.

— Ani tedy dziesiątków lat, ani setek, ani wieków i... nie byłoby Historyi...

— A zatem nie byłoby Muz dziewięciu w komplecie.

— A więc nie byłoby Apollina?

— Naturalnie! Ani Hellady w ogóle!

— Gwałtu ! Cóż więc byłoby w ogóle na świecie ? ! Strach pomyśleć... Rada Szkolna bez greki...

Logika świąteczna ma też swoje prawa... Zapytajmy więc od razu, czy świat byłby możliwy bez Wielkiego Tygodnia, (bo to na jedno), czy dałoby się żyć na świecie...

— Niby bez tych postów za postami? Od środy poranka gwałt naturze ludzkiej zadawany !

Taką kronikarz „Głosu Narodu" słyszał rozmowę, a słuchał jednem tylko uchem, bo równocześnie musiał... myśleć (zajęcie nie intrantne, ale czasem „samozachowawcze"). Myślałem tedy „sobie" (czyżem myśliciel dla ludzi?!), że pół biedy takim jak ja, których zowią „marcowymi", którym nie zachciewało się nigdy (jak mawiał śp. Rej z Nagłowic) małżeńskiego stanika, ale ciężki los żonatych, których (jak wiadomo) żony wyganiają z domu żeby nie zawadzali przy robieniu t. zw. „porządków" (naprawdę robi się wtedy największe nieporządki), a wygnawszy, egzaminują potem: „gdzie byłeś tak długo ?"

I kalendarze i one (wracając do rzeczy) zadają tedy gwałt naturze ludzkiej od poranka Wielkiej Środy, tępiąc męskie mięsożerstwo...

Tu słyszę głos jaroszów „wegetaryański", że rzecz ma się wręcz przeciwnie, że właśnie wieczne bezmięsie zgodne jest z ludzką naturą. Wydają nawet broszury, w których stoi czarno na białem, że człowiek miałby cnót tyle, ile tylko zdołałby ich unieść, gdyby nie jadał mięsa.

Hola Panowie ! Proszę o pół porcyi logiki ! Ależ w takim razie lud polski, a zwłaszcza w Galicyi, składa się zapewne z samych aniołów, jako nie jadający przez cały rok mięsa. Raz tylko w rok, na Wielkanoc, zdarza się temu ludowi być aniołem upadłym, bo tylko na Wielkanoc podobno kosztuje mięsa...

O cnót ideały! O Europo! czemuż nas nie naśladujesz? O prelegenci belgijscy! I wy nam przedstawialiście jakieś „przykłady", zamiast czerpać je od nas żywcem ? !

Wegetaryanizm — to polskich stosunków społecznych apoteoza.

O „naturę, jako taką" spierać się nie radzę nikomu, kogo nie było na świecie przed stworzeniem Adama. Ale za to wszystkim Adamowym potomkom doradzam uczciwie zważyć, że z wyjątkiem Jana Jakóba Rousseau, jego „pomyślenia" i jego naiwnych panegiryków — cała zresztą ludzkość zajęta była zawsze poprawianiem „natury", a nie stosowaniem się do niej.

Powrót do „stanu natury", to zamiana róż na głogi, owoców na płonki !

Zresztą każda natura ma swoją „naturę". Ot n. p. J. E. „russkij czeławiek" Rodzianko sądził, że gdy nazwie Lwów „stolicą Czerwonej Rosyi", rzuci grodowi Lwa czy Kawki hasło powrotu do stanu natury. Równocześnie zaś ktoś inny (nomina sunt odiosa, co po polsku znaczy: „od hofrata w górę") twierdzi, że „Krakau" i „Lemberg" stanowią szczeble wyższej cywilizacyi, uwalniając kraj od stanu dzikości natury. Co na to zjazd dyrektorów polskich Muzeów — nie wiem, bo w mojej gazecie nic o tem nie „stało", a więc zaniechałem wyprawić tam reportera. Przypuszczam, że mężowie „muzealni" a więc na wskroś „sztuczni", kierowali się Sztuką i Kulturą, której warstwami całemi pono brukowany nasz Kraków i Lwów, a chyba nie na rosyjską i nie na niemiecką modę...

Zachciało się Moskalom przydać „matuszce" Wołże... Pełtew lwowską. Szekspirowski zaiste temat... a może biblijny? Są bowiem w Piśmie św. przykłady, że udawały się wielkie, bardzo wielkie zachłanności, a skręcano kark na drobnych jakoby zachciankach. Któż może wiedzieć, jaką jeszcze rolę danem będzie odegrać nikłej Pełtwi wobec olbrzymiej Wołgi ? Jak dotychczas, mściła się każda a każda przewrotność na twórcach swoich. Ani nawet ta marna Pełtewka nie da robić na sobie eksperymentów przeciwnych swojej naturze...

Tak tedy, Czytelniku, pomyśl i zastanów się... Masz 60 godzin czasu, bo kopa godzin minie, zanim dostaniesz następny numer gazety. Możesz więc pozwolić sobie na ten zbytek i myśleć dłużej, nim trwa obrót machiny rotacyjnej. Pomyśl, że rzekome zadawanie gwałtu naturze twej mogło być właśnie udoskonaleniem twej natury, wyprowadzeniem Cię ze stanu pierwotnej dzikości do...

— Do czego ? Do „święconego" ?

— Nie nudź !

— ? !

— Słyszałem (czy czytałem gdzieś) za młodu, że nie należy myśleć i rezonować, całując. Stosownie do czasu, miejsca i okoliczności zmieniam tę sentencyę nieco i rzeknę: Nie rezonuj, mając dobre rzeczy do jedzenia. Myślenie szkodzi smakowaniu i trawieniu.

Nie nudź, jedz na zdrowie i pamiętaj o składce na ubogich !

Łęcz.

tę tylko wadę, iż nadto są podobne w sposobie wykonania do prac Włodzimierza Tetmajera. Prosty stąd wniosek, że wyjazd dla dalszych studyów za granicę, połączony z pauzą w nieustannym wpływie prac ojca na jej własną produkcyę artystyczną, byłby dla normalnego rozwoju telentu p. Tetmajerówny bardzo pożądanym.

Wiele zapowiadają także prace p. Lubańskiej. Pomimo, że nie owładnęła ona jeszcze techniką, błyski prawdziwie malarskich zdolności przebijają np. z takiego „Pierrota". Przedewszystkiem zaś cechuje te pierwociny talentu jakieś oryginalne zacięcie, rzadko widywane w pracach kobiet, które zaczynają malować, a które skłaniają się prawie zawsze ku utartemu szablonowi, nie zaś ku indywidualnemu wyrażaniu swych pomysłów.

Józef Trepka.

MAŁY FEJLETON.

JULIUSZ LEMAITRE.

CUDOWNA PRZEMIANA

(LEGENDA).

Wilhelm d' Herbilly był rzeźbiarzem.

Wykuł on z kamienia mnogą ilość posągów Dziewic Przenajświętszych i słodkich Chrystusów, poważnych Apostołów, bardzo wielu proroków i liczne Sądy ostateczne. Z upodobaniem rzeźbił również Bathesebę w kąpieli, Dalile obcinające włosy Samsonom i Zuzanny wśród starców.

D' Herbilly kochał swą sztukę i silnie odczuwał piękno ciała i bujną radość życia, a przecież był dobrym chrześcijaninem.

Na wyprawę krzyżową wyruszył wraz z panem swoim, hrabią Stafanem de Blois, wyruszył chętnie, bo wiodło go pragnienie walki o grób Chrystusowy — ale oprócz pobożnych natchnień gnała go również w dalekie, nieznane strony ciekawość oglądania rzeczy nowych i ciekawych.

Przebył Alpy, przeszedł Dalmacyę i Epir, był w Bizancyum, widział Antyochię, a w końcu znalazł się pod murami Jerozolimy. Tam zadziwił męstwem wszystkich towarzyszy: pokonał wiele przeciwieństw i mnogo odniósł ran bolesnych.

Podczas oblężenia Świętego Miasta poznał się rycerz-rzeźbiarz z pewną niewiastą saraceńską, która mieszkała w białym domku wśród przepychu kwiecia, otoczonym wieńcem drzew roniących upojną woń. W pobliżu domku rozłożyli się obozem krzyżowcy.

Niewiasta owa prowadziła życie złe, wszeteczne, lecz była piękną i młodą.

Piękność jej opanowała zmysły Wilhelma, a była to piękność różna od urody kobiet francuskich. Rzeźbiarz zapragnął rozkoszy po tylu trudach. Zdala był od ojczyzny, zdala od dzwonów swego kościoła, a mężczyźni sądzą zawsze, że zdala od kraju jest im więcej dozwolonem. I oto Wilhelm dał się uwieść pokusie i w ramionach pięknej poganki, w ramionach o barwie ambry zapomniał o zbawieniu duszy.

Przeżył chwile szczęścia i rozkoszy, a gdy przyszedł bój, rzucił się w wir walki i męstwem zasłynął przy zdobyciu Jerozolimy i Grobu świętego. Po świetnem zwycięstwie wrócił do Francyi ze swoim panem. Serce jego ogarnęło wówczas z nieprzezwyciężoną mocą wspomnienie o niewieście saraceńskiej.

* * *

Hrabia de Blois po powrocie do ojczyzny, wypełniając ślub, rozkazał wybudować kaplicę ku czci Narodzenia Dzieciątka Jezus i polecił Wilhelmowi, aby wykonał w kamieniu postacie Świętych.

Artysta ciosał w barwionym marmurze posągi, przedstawiające święte Dzieciątko w żłóbku, Maryę Dziewicę, św. Józefa, pasterzy. Rzeźbiarz wiedział, że pasterze i św. Józef byli dziećmi Wschodu, przeto dał im twarze, jakie widywał u Saracenów — a kiedy wykonał posąg Bogarodzicy, uczynił ją mimowolnie, jakby nieświadomie podobną do grzesznicy saraceńskiej.

* * *

Kaplicę ukończono i odbyło się uroczyste poświęcenie. Wszyscy podziwiali dzieło Wilhelma, ale nikt nie zwrócił uwagi na słowa jednego z księży, którego zastanowiło, że postać Przeczystej Dziewicy nie ma wyrazu świętości chrześcijańskiej. Była jednak tak piękną, że zachwyt wzbudziła w tłumach i wkrótce stała się bardziej czczoną i wielbioną, niż najsłynniejsze posągi Matki Boskiej w tej okolicy.

Po jakimś czasie zauważono rzecz niezwykłą. Madonna nie zsyłała łask — nie czyniła zadość prośbom, które zanoszono do niej, modląc się przed pięknem dziełem Wilhelma, ale czyniła na przekór błagalnym modlitwom. Jeśli błagano ją o uzdrowienie chorego, ten umierał w dni kilka; jeżeli podczas posuchy modlono się u jej stóp o deszcz, posucha wzmagała się i niszczyła plony. Ciężarna kobieta, która zanosiła prośby o syna, rodziła dwie córki. Coś jeszcze gorszego pozostawało wszelakoż w tajemnicy, a było przerażające: kobiety i dziewczęta, które w modlitwie szukały siły do zwalczenia pokusy, ulegały złemu. W podłużnych oczach i bujnie rozkwitłej postaci saraceńskiej Madonny nie było anielskiej mocy, któraby zwyciężała złe myśli — przeciwnie: biła od niej odurzająca piękność i skłaniała serca kobiet ku grzesznym pragnieniom.

W posągu mieszkał demon, który wstąpił weń, bo żył również w sercu młodego rzeźbiarza; nie miał on bowiem dość siły, żeby zapomnieć pocałunków pięknej poganki i upajającej woni jej ciała. Duszę Wilhelma pojmały w moc swoją wspomnienia i rozpętały w nim namiętności. Szukał zaspokojenia ich i stał się najgorszym człowiekiem w całej okolicy. Im bardziej wzmagał się nieszczęsny obłęd grzesznika, tem więcej zła rozsiewało dzieło rąk jego, rzekoma Madonna: Częściej umierali chorzy, szybciej niszczały plony, a cnota niewiast szła w coraz gorszą poniewierkę.

W krótkim czasie pozostała w okolicy tylko jedna cnotliwa dziewczyna, mała Toinon. Uboga była. Jedynym środkiem do życia dla niej i jej starej matki były plony marnego pólka i stadko kóz — ale dusza jej promieniała taką niewinnością i dobrocią, że dziewczyna podobną była aniołom.

* * *

Zdarzyło się, że stara matka zachorowała. Toinon przyszła modlić się o jej uzdrowienie do stóp Madonny przy żłóbku. Modliła się długo, gorąco, z głębi serca, zwróciwszy ku posągowi swe oczy niebieskie, polnym chabrom podobne, oczy niewinnego dziecka, przez którego serce nie przemknął dotychczas nawet cień grzesznych pożądań.

W tej właśnie chwili był w kaplicy Wilhelm, bo często tam przychodził, aby podziwiać swe dzieło i odnawiać wspomnienia o niewieście saraceńskiej. Tego dnia nie patrzył wszakże długo na posąg, albowiem zachwycił go wdzięk niewinności i anielska twarzyczka złotowłosej Toinon, tak różna od ciemnego oblicza Saracenki.

Gdy Toinon wyszła z kaplicy, Wilhelm szedł za nią, kusząc ją słodkiemi słowy, lecz błękitne oczy spojrzały na niego z takiem zdziwieniem, że zbrakło mu słów i umilkł zawstydzony — poczem pozwolił dziewczynie odejść spokojnie do matki. Odeszła, a on błąkał się w polu, marząc o niej.

Po powrocie do domu zobaczyła Toinon matkę śpiącą snem spokojnym.

Dnia następnego udała się znów do kaplicy. Modliła się długo, z głębi serca, a w miarę gorących jej modlitw, twarz posągu zmieniała się dziwnie: łagodniała i nabierała wyrazu chrześcijańskiej świętości, jak gdyby czysta dusza dziewczęcia wstępowała w saraceńską Madonnę.

Rzeźbiarz, ukryty w ciemnym kącie kaplicy, czuł, że duszę jego opuszcza zły demon namiętności, aby ustąpić miejsca czystej miłości ku niewinnej Toinon.

Po żarliwej modlitwie dziewczyna wróciła spokojnie do domu i ku niewypowiedzianej radości zastała matkę zdrową, przyrządzającą zupę na obiad.

Toinon wybiegła z domu, aby opowiedzieć sąsiadkom o dobrej nowinie. Na drodze spotkała rzeźbiarza, który zapytał ją nieśmiało, czyby zechciała zostać jego żoną. Dziewczyna nie odpowiedziała „nie".

* * *

Od tego dnia Bogarodzica przy żłóbku słynęła cudami. Wkrótce zauważono, że jej czarne, zbyt wydłużone oczy stały się bardziej owalne i zbłękitniały, czerwone jak krew usta pobladły i całe oblicze nabrało wyrazu chrześcijańskiej świętości.

Tłomaczyła z francuskiego
Marya Jadwiga Migowa.

KRONIKA.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 55; zachód przypada o godz. 6 min. 28; długość dnia godzin 13 minut 33.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w niedzielę Wielkanoc Zmartw. P. J., św. Zenona Juliusza, pojutrze w poniedziałek Ur. św Józefa P. K. P.

Pogoda Dnia 10-go kwietnia termometr doszedł od + 3·3 do + 14·0 C. — barometr podnosił się.

Dnia 10-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 748·0 mm, termometru + 5·1 C. Wiatr: cisza.

Kraków, dnia 12 kwietnia.

Wszystkim naszym Szan. Prenumeratorom, Czytelnikom i Korespondentom przesyłamy serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja"!

Z okazyi Świąt składać będzie dzisiaj popołudniu duchowieństwo życzenia ks. Biskupowi ks. Sapieże. Imieniem duchowieństwa przemówi ks. Biskup Nowak.

Jak polskich kupców rugują z Rynku. Nietylko żydzi zakupując domy w Rynku i dzielnicach handlowych naszego miasta, rozpoczynają zaraz od rugowania polskiego handlu, lecz czynią to także niektórzy chrześcijańscy właściciele domów. Ostatnimi dniami zaszedł fakt tak znamiennie rzucający światło na smutne nasze stosunki, że niepodobna pominąć go milczeniem.

Wiedeński Bank Związkowy usadowiwszy się w pryncypalnym punkcie naszego miasta, w Rynku na linii A-B, zajął tam całe pierwsze piętro i jeden sklep na kantor w domu należącym do zamożnej rodziny chrześcijańskiej. Obecnie jest mu za ciasno, więc dla rozprzestrzenienia się, rugują nestora polskiego kupiectwa, pana Józefa Rudnickiego, który na linii A-B posiada swój interes od roku 1878. Czyż to się godzi rugować starą polską firmę z Rynku i to tem więcej, że nie znajdzie ona tam dla siebie drugiego lokalu i uledz musi przemożnej instytucyi bankowej, która za zdobycie placówki w Rynku sowicie opłacać będzie w stanie. Spodziewać się należy, że podobny los, jaki spotkał już kilku kupców polskich nie ograniczy się do dotychczasowych ofiar a stary nasz Rynek stanie się monopolem dla żydowskiego handlu i pokrewnych mu obcych banków. Poki czas powinniśmy bronić i obronić silnie zagrożony charakter naszego Rynku.

Kabaret artystyczny na raucie. Sensacyjną atrakcyą Rautu Dziennikarzy krakowskich w poniedziałek dnia 13 b. m. w drugie święto Wielkanocy będzie kabaret artystyczny, który przywiedzie na pamięć najlepsze czasy „Zielonego Balonika". — W kabarecie przyjęły udział tak wybitne siły artystyczne teatru miejskiego, jak pp. Zofia Czaplińska, Alina Gryficz-Mielewska, Mila Kamińska, pp. Zygmunt Noskowski, Zygmunt Nowakowski, Stanisław Stanisławski, reżyser sceny krakowskiej, Władysław Żarski. Program przedstawienia kabaretowego jest wielce urozmaicony, artystycznie skomponowany i obejmuje produkcye humorystyczne, satyryczne i groteskowe. Złożą się na niego utwory: Edwarda Leszczyńskiego, („Piosenka szampańska", „Piosenka o gruszkach" i wiele innych), Jana Lemańskiego, jednego z najbardziej oryginalnych mistrzów satyry w dzisiejszej literaturze polskiej, wreszcie niezrównanego w humorze i ironicznej „pointe", Boya. Nadto uzupełnią program produkcye transformacyjne z zakresu trawestacyi sztuki aktorskiej, które wielokrotnie uzyskały już zasłużony sukces z powodu stylowości pełnej dobrego smaku i wyśmienitego w barwie i tonacyi humoru.

Zaproszenia na raut i zabawę taneczną wydaje komitet codziennie od godz. 5 po południu do 7 wieczorem w kasie Starego Teatru, gdzie mogą się zgłaszać osoby pragnące wziąć udział w zabawie. W tym samym czasie odbywa się w kasie Starego Teatru sprzedaż biletów. Ceny biletów: wstęp na salę dla jednej osoby 6 kor., bilet familijny dla czterech osób 20 kor., krzesła na galeryi w pierwszym rzędzie 8 kor., w dalszych 6 kor.

Posiedzenie miejskiej Komisyi zapomogowej odbyło się wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta Dra Szarskiego. Komisya przyjęła oferty właścicieli mleczarń przy ul. św. Gertrudy l. 15, przy ul. Dietla l. 55 i przy ul. Krakowskiej l. 33 na sprzedaż mleka koszernego bezrobotnym, obdarowanym przez Komisyę przekazami na mleko koszerne. Następnie przyznała Komisya 862 bezrobotnym na przeciąg 1-go miesiąca wsparcia zapomogi rządowej w przekazach na zakupno po zniżonej do połowy cenie mleka, chleba, mięsa, ziemniaków i węgla. Ogólna wartość udzielonych na tem posiedzeniu wsparć wynosi 20.995 K 12 hal.

Obdarowani należą do następujących zawodów: 384 wyrobników, 214 wyrobnic, 27 praczek, 25 krawczyń i szwaczek, 23 czeladników murarskich, 23 czeladników szewskich, 18 czeladników stolarskich, 17 czeladników krawieckich, 14 czeladników ślusarskich — reszta rozdziela się na różne zawody pracy.

W końcu przyznała Komisya zasiłki z zapomogi rządowej 5-ciu stowarzyszeniom dobroczynnym, rozdającym bezpłatnie śniadania i obiady najuboższej ludności bezrobotnej, lub też dzieciom tejże ludności.

Z teatru ludowego. W niedzielę, w pierwsze święto Wielkanocy o godzinie 8 wieczorem odegraną będzie po raz pierwszy nowa sztuka p. Stefana Turskiego p. t. „Wojna z babami" z dodatkiem śpiewów i tańców. Grana w roku zeszłym raz jeden w sali „Sokoła" przed wyjazdem drużyny p. Turskiego na prowincyę, zapełniła szczelnie salę przeważnie stałymi bywalcami teatru ludowego, budząc przez cały ciąg przedstawienia huczną wesołość. Dodane obecnie charakterystyczne śpiewy i tańce czynią z tego arcywesołego dalszego ciągu „Krowoderskich zuchów", jakim jest „Wojna z babami", wodewil z podmiejskiego życia Krakowa, mający wszelkie dane do sukcesu długiego szeregu przedstawień. — „Wojna z babami" powtórzoną będzie w drugie święto, t. j. w poniedziałek wieczór. Do obu sztuk sprawiono nową wystawę.

Arogancya żydowskiego kupca. Otrzymujemy następujący list:

„Nie wiedząc, że tutejszy parasolnik p. Henryk Rimler jest żydem, wiele osób z Królestwa w przejeździe zakupuje u niego parasole. Proszono podpisanego, by kupił tam damski półjedwabny parasol, taki sam, jak nabył w zeszłym roku. Tłómacząc panu Rimlerowi dokładnie wygląd parasola, jak również cenę, spotkałem się z arogancką odpowiedzią, a mianowicie: Rimler wyłożywszy na ladę kilka parasoli powiedział **„tu nie ma co dużo gadać, parasole są półjedwabne, niech pan wybiera!"**. Na zwróconą panu Rimlerowi w tonie grzecznym uwagę, by zachował się przyzwoicie wobec klientów, odpowiedział mi, że nie będzie się uczył odemnie grzeczności i wyłożone parasole schował, rzuciwszy mi odpowiedź: nie mam dla pana parasoli na sprzedaż. Wyprowadzony z równowagi, nie szczędziłem mu wówczas epitetów, na jakie zasłużył.

„Ażeby nie narazić innych klientów na wybuchy szału zbogaconego aroganckiego, żydowskiego parasolnika, w tej drodze ostrzegam wszystkich, którzy nieświadomie przekraczają próg jego sklepu. Po powrocie do Warszawy nie omieszkam ostrzedz za pomocą prasy przejezdnych, aby omijali sklep, gdzie może ich spotkać tak jak mnie, aroganckie zachowanie się kupca". T. K.

Przypisek redakcyi: Ponawia się zatem zajście, które miało miejsce przed rokiem w handlu Moora a które powinno się odbić echem w prasie warszawskiej, celem ostrzeżenia tamtejszej publiczności przed pewnymi handlami znajdującymi się na ulicy Grodzkiej, nieświadomie popieranymi przez tamtejszą publiczność. Pełny adres podpisanego p. T. K. posiada nasza redakcya.

Rękodzielnicy krakowscy wobec wyborów do Rady miejskiej. W sprawie wyborów do Rady miejskiej utworzył się z grona członków Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego Komitet, który na kilku swych posiedzeniach zastanawiał się nad stanowiskiem, jakie mają zająć rękodzielnicy krakowscy w nadchodzącej akcyi wyborczej. Na ostatniem posiedzeniu Komitetu, odbytem dnia 8 b. m., postanowiono zwrócić się do przewodniczącego, zawiązanego drugiego Komitetu wyborczego p. Juliana Stankiewicza, starszego cechu blacharzy, z propozycyą, aby obydwa te rękodzielnicze Komitety złączyć w jednę całość i rozpocząć wspólną akcyę wyborczą. Komitet Klubu rękodzielniczo-mieszczańskiego wychodził bowiem z tego założenia, że połączona akcya wyborcza, konsolidująca wszystkie siły rękodzielnicze, przyniesie temu stanowi jak najlepsze rezultaty.

Wycieczka do Wiednia. Kraj. Związek współpracowników handlowych urządza w dniach 8, 9 i 10 maja t. j. w piątek, w sobotę i niedzielę wycieczkę naukowo informacyjną do Wiednia.

Zgłoszenia do dnia 1-go maja przyjmuje Związek każdego dnia między godz. 8—10 wieczorem w Szarej kamienicy II. p. drzwi nr. 13; tam też można się dowiedzieć wszelkich dalszych wyjaśnień.

Groźny pożar na Zwierzyńcu. Przy ul. Królowej Jadwigi na Zwierzyńcu powstał wczoraj wieczorem pożar w realności p. Adama Szmajaka. Momentalnie płomień przerzucił się na inne pobliskie budynki. W parę minut po wybuchu ognia przybyła celem niesienia pomocy krakowska straż pożarna, która pod kierunkiem p. Żołdaniego i Urody ogień po godzinnej akcyi ugasiła. Spłonął jeden dom, innym zaś spaliły się tylko dachy. Mieszkańcy pobliskich domów powynosili sprzęty na dwór, chroniąc je przed ogniem.

Jako podejrzaną o podłożenie ognia aresztowała policya 44-letnią Emilię Kiebzik.

Szkoda wyrządzona przez ogień wynosi kilka tysięcy koron i nie była ubezpieczoną.

XIII. Wieczór klasyczny. Jak już poprzednio donieśliśmy dnia 24 b. m. odbędzie się w teatrze miejskim staraniem akad. koła miłośn. dramatu klasycznego XIII. wieczór klasyczny, na którym odegraną zostanie pełna humoru i najkomiczniejszych powikłań komedya Plauta p. t. „Strachy" (Mostellaria) w przekładzie J. Wolframa. Słowo wstępne wygłosi docent Un. Jagiell. Dr Gustaw Przychocki, jeden z najwybitniejszych u nas badaczy na polu literatury klasycznej, który objął kierunek filologiczny przedstawienia. Stroną artystyczną kieruje wybitny artysta teatru miejskiego p. Leonard Bończa, który łaskawie objął w niniejszej komedyi główną rolę Troniona, tego niezaprzeczonego a świetnego prototypu prowadzących intrygę w francuskiej komedyi pseudoklasycznej. Bilety są już do nabycia w kasie Zamówień.

Do wiadomości krakowskich automobilistów. Magistrat przypomina, że według rozporządzenia z dnia 4 kwietnia 1912 obowiązuje w czasie od 1 marca do 1 listopada zakaz jazdy wszelkimi motorowymi wozami (jak samochody, motocykle i t. p.) na całej przestrzeni drogi gminnej w Krakowie na Błoniach miejskich, wzdłuż Parku Dra Jordana i toru wyścigowego, począwszy od wału kolei obwodowej, aż do punktu skrzyżowania się drogi z drogą, prowadzącą do Zwierzyńca i Łobzowa.

Samochody, przywożące osoby na Błonia miejskie, do Parku Dra Jordana i t. p. mogą aż do odwołania zatrzymywać się dla postoju na placu oznaczonym tablicą, a znajdującym się po lewej stronie za mostem kolei obwodowej.

Przekroczenia powyższego rozporządzenia karane będą grzywnami od 2 do 200 K, ewentualnie karą aresztu od 6 godzin do 14 dni.

Klinika chirurgiczna ambolatoryjna i stała zostaje zamknięta z dniem dzisiejszym do dnia 1 maja b. r.

Kronika zamiejscowa

Oszustwa żydowskie w Jarosławiu. Od kilkunastu dni miasto całe jest wzburzone skandaliczną aferą. Dwóch żydów, braci Reich dopuściło się oszustwa na nieletnik Henryku Wijatyku, wyłudzając od niego los turecki, na który padła wygrana 180.000 koron. W aferę tę wmieszanych jest szereg osób, a prokuratorya przemyska podjęła energiczne śledztwo. Reichowie byli dyrektorami w Towarzystwie zaliczkowem i oszczędności. Jeden z nich Jakób zbiegł przed aresztowaniem, uciekł także zamieszany w całą sprawę szynkarz Blatt, który pomagał w oszustwie.

Aresztowano dotychczas Samuela Reicha, Markusa Kriegera, N. Lippera i Regina Adolfa.

Cała transakcya z „losem" została przeprowadzona w domu bankowym Fischl i Bondy w Pradze.

Tajemnica sprzedawaczą zapałek. We Lwowie znany jest niezmiernie ubogo ubrany żyd, który po pasażu Hausmana obnosił wiszące na pasach duże pudło, pełne zapałek i zachęcał do ich kupna przechodniów.

Przed kilku dniami przystąpiła do niego pewna pani i litując się nad rzekomym biedakiem, dała mu 20 halerzy, nie biorąc za nie zapałek. Sprzedający jednak chciał jej koniecznie wręczyć duże pudełko z paczkami zapałek, a gdy ona je odsunęła, wykrzyknął ambitny przekupień: „Ja jałmużny nie biorę! Ja jestem większy pan, niż pani!" I zirytowany, podniósł w gniewie laskę na ową panią. Ta naturalnie narobiła krzyku, sprawa oparła się o policyę, potem o komisaryat, gdyż owego przekupnia uznano za nienormalnego, a wreszcie — o Kulparków, dokąd go przetransportowano. Tu zbadano go szczegółowo i — zrewidowano. I oto któż opisze zdumienie personalu Kulparkowa, gdy na piersiach po żebraczemu ubranego człowieka znaleziono dobrze zawinięte — 66.000 koron! Rzekomy biedak więc był kapitalistą i miał zapewne słuszność, mówiąc, że jest większym panem od owej damy, ofiarującej mu z litości — 20 halerzy!

Wobec takiego dowodu „rozumu" i „zdrowych zmysłów" przytrzymanego — wypuszczono go na wolną stopę.

Pięćdziesięcioletnia rocznica kapłaństwa. W dniu 19 kwietnia b. r. odchodzi ks. Stefan Dębiński, em. profesor gimnazyum w Jaśle, rocznicę pięćdziesięcioletniego kapłaństwa. Uroczystą Mszę św. odprawi czcigodny Jubilat w dniu 19 kwietnia b. r. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Jezuitów we Lwowie. Zawiadamiamy o tem naszych kolegów i wszystkich uczniów gimnazyum jasielskiego z owego czasu, nadmieniając, że ewentualne objawy wdzięczności i pamięci dla ukochanego ks. historyka Jubilata, który z takim szlachetnym zapałem wszczepiał w serca nasze gorącą miłość kraju ojczystego, należy przesyłać w dniu powyższym pod adresem: Lwów, plac Trybunalski L. 2.

Stanisław Grodzicki, wiceprez Namiestnictwa, Edward Bugno, wiceprez. kraj. Dyrekcyi skarbu, Dr Stanisław Ustyanowski, ks. Dr Kazimierz Wais, prof. Uniw. lwowsk., ks. Stanisław Sopuch, Superior OO. Jezuitów.

Nekrologia.

Ś. p. Teodor Popławski. W dniu 1 kwietnia br. straciło znowu społeczeństwo nasze jednego z członków gorąco kraj swój kochających i pracujących szczerze nad odrodzeniem jego — t. j. ś. p. Teodora Popławskiego.

Przez długie lata uprawiał on glebę ojczystą jako wzorowy rolnik, a od 14-tu lat pracował on w Towarzystwie Kółek rolniczych, z początku jako inspektor, później jako dyrektor oddziału rolniczego, oraz Związku ekonomicznego Tow. Kółek rolniczych.

Człowiek pięknego i szlachetnego charakteru, uważał za rzecz najważniejszą sumienne i uczciwe spełnianie swych obowiązków. To też gorliwość jego w tym względzie była świetnym wzorem dla wszystkich współpracujących. W politykę się nie bawił, ale uważając podniesienie oświaty i dobrobytu jako najkardynalniejszy warunek oswobodzenia ojczyzny, oddał się pracy tej z zupełnem zaparciem się siebie.

Darzony zaufaniem przełożonych, a szacunkiem i życzliwością współpracowników, położył ś. p. Teodor Popławski niespożyte zasługi około rozwoju Towarzystwa Kółek rolniczych.

Chcąc poratować silnie nadwątlone zdrowie wybrał się na południe, lecz w drodze zatrzymał się w Krakowie i tu zaskoczyła go śmierć w 66 roku życia.

Repertuar Teatru ludowego.

W niedzielę dnia 12 kwietnia o godz. 4 popołudniu »Krowoderskie Zuchy«, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego.

W niedzielę 12 kwietnia o godz. 8 wieczór »Wojna z babami«, krotochwila w 3 aktach ze śpiewami i tańcami Stefana Turskiego.

W poniedziałek, 13 kwietnia, o godz. 4 popołudniu po raz 155 »Krowoderskie Zuchy«.

W poniedziałek, 13 kwietnia, o godz. 8 wieczorem »Wojna z Babami«.

Ze sportu.

Węgrzy w Krakowie. Match „Törekvesu" przeciw „Cracovii" budzi niesłychane zaciekawienie wśród publiczności nawet tej, która się dotychczas sportem footballowym wogóle nie interesowała. Zaciekawienie to jest zupełnie usprawiedliwione nadzwyczajną klasą drużyny węgierskiej, która do Krakowa zjeżdża w tym samym składzie, w którym tego sezonu uzyskała tak nadzwyczajne rezultaty. W bramce gra Dürr, którego stawiają na równi z Zsakiem i którego w jesieni ubiegłego roku przeznaczono do teamu przeciw Austryi; pokątne intrygi sprawiły, że w ostatniej chwili wstawiono Zsaka. Oba backi są graczami światowymi. Środkowy pomocnik Szury grał w Sztokholmie na igrzyskach olimpijskich przeciw Austryi (3 : 0). — Środkowy napastnik Nyilas brał udział w teamie przeciw Anglii i on strzelił obie bramki. Lewym łącznikiem jest głośny w Budapeszcie Salamon.— O prawym łączniku wystarczy powiedzieć, że strzelił obie bramki przeciw M. T. K. Wreszcie lewy skrzydłowy pomimo małego wzrostu jest jednym z najniebezpieczniejszych graczy w ataku. Wobec takiej drużyny będzie miała „Cracovia" tak trudne zadanie, jak nigdy dotychczas.

Pielgrzymka po grobach.

Przystarajanie grobów Bożych należy u nas do pięknej i bardzo gorliwie przestrzeganej tradycyi. Rok rocznie tłumy wiernych dążą na modlitwę do Świątyń Pańskich, które w Wielki Tydzień przystroiły w miarę sił i możności Grób Zbawiciela w zieleń, kwiaty i światło.

Kościół Najśw. Panny Maryi wystąpił jak co roku z piękną dekoracyą. Jedną z kaplic w bocznej nawie przystrojono w draperyę purpurową i gronostajową, spiętą u góry złotą klamrą w kształcie korony. Wnętrze kaplicy zasnuto cieniuchną gazą, za którą skrzy się tęczami Monstrancya. Kaplicę otoczono lasem przeróżnych krzewów i kwiatów. Po obu stronach grobu pełnią straż honorową dwaj żołnierze tutejszej załogi.

Kościół św. Barbary ustawił w jednej z bocznych kaplic przepiękną i pełną artystycznego smaku dekoracyę przedstawiającą wykuty w skale Grób Zbawiciela.

Kościół św. Wojciecha. Skromny Grób otoczono setkami różnokolorowych lampek i zielenią.

Kościół św. Tomasza przybrany jak co roku pracowitemi rękoma SS. Duchaczek. W lesie krzewów umieszczono klatki z ptactwem, które wesołym szczebiotem napełnia powietrze.

Kościół na Gródku. Boży Grób otoczony ogrodem kwiatów, gąszczem drzewek i setkami przysłoniętych światełek, robi wrażenie sarkofagu.

Kościół OO. Pijarów jak co roku tak i teraz wystąpił z dekoracyą nader efektowną. Całość, mieniąca się iskrami gwiazd i draperyą utrzymaną w jednolitym tonie robi imponujące wrażenie.

Kościół św. Krzyża przystroił Grób pięknymi tkaninami układającemi się w barwne stalaktyty. Nie brak również kwiatów i krzewów efektownie ustawionych.

Kościół św. Piotra i Pawła. Przybrany różnokolorowemi lampkami Grób Zbawiciela strzegą żołnierze.

Kościół OO. Dominikanów. W jednej z bocznych kaplic urządzono Boży Grób z dekoracyi figuralnej. Na tle miasta Jerozolimy, ustawiono figury wielkości naturalnej, przedstawiające Chrystusa Pana, spoczywającego w Grobie, Matkę Boską, Józefa z Arymatei i i. Po bokach Grobu ustawiono dwie figury rzymskich żołnierzy strzegących Grobu.

Kościół OO. Franciszkanów urządził skromnie ale z artystycznym smakiem Boży Grób, który tonie w kwiatach i świetle. W głębi ustawiono dekoracyę, przedstawiającą skały.

Kościół św. Floryana. Przy gustownie urządzonym Grobie pełni straż krakowska, honorową wartę.

W kościele OO. Karmelitów przy Grobie pięknie urządzonym straż pełnią żołnierze obrony krajowej.

Do pięknie przystrojonych Grobów zaliczyć jeszcze wypada w kościołach **OO. Bernardynów, św. Anny, św. Andrzeja, Bożego Ciała, św. Łazarza i św. Józefa.**

OO. Kapucyni przybrali Grób Zbawiciela przepięknymi kwiatami i krzewami, wśród których tryskają fontanny i śpiewają ptaszki.

Przepięknie urządzili Grób również **OO. Zmartwychwstańcy i OO. Reformaci.**

W kościele św. Katarzyny od paru lat w zachodniej części wspaniałych krużganków, urządzany

bywa corocznie Grób Pański, jeden z najpiękniejszych w Krakowie, w sposób panoramy. W głębi w formie półkola widzimy zwieszający obraz bardzo pięgny 10 m. długi i 6 m. szeroki, pendzla ś. p. Lembaczyńskiego, artysty-malarza. Do obrazu zastosowane są trawniki, kląb i fontanna. W głębi w utworzonej skale prześliczny wizerunek P. Jezusa w Grobie. Na odłamach skał N. Sakrament. Resztę panoramy dopełniają drzewa i żywe kwiatki, po obu stronach ścieżki.

Nauka. Literatura, Sztuka.

Przegląd Polski za styczeń, luty i marzec b. r. zawiera następujące rozprawy i studya: Wacław Zaleski, wspomnienie pośmiertne (z portretem) przez St. Tarnowskiego. Rozwój kultury muzycznej w Polsce przez Dra Zdzisława Jachimeckiego. Z dziejów Stolicy św. za pontyfikatu Grzegorza XVI. (1831—46) przez ks. Franciszka Starowieyskiego. Bronisław Trentowski 1808—1869. (Listy Trentowskiego i rękopis „O stosunku moim do Zygmunta" z portretem) przez Dra Władysława Horodyskiego. Hetman Tarnowski 1488—1561, przez Dra Władysława Bogatyńskiego. „Wystawa stulecia" w Wrocławiu przez Dra Józefa Flacha. Kronika literacka. (Jon. Zamoyskiego „Wspomnienia". Z. L. Zaleskiego „Dzieło i twórca", A. Biegeleisena „Lirnik mazowiecki", Lorontowicza „Muzy", Weyssenhofa „Gromada", Gruszeckiego „U źródła wiedzy"). Teatr krakowski przez O. E. Balickiego, Przegląd polityczny. Mowa St. Tarnowskiego podczas dyskusyi budżetowej w Sejmie dnia 1 marca b. r.

„Świat Słowiański" mimo dwumiesięcznego strajku drukarzy wydał już zaległe, obfite w treść zeszyty za ubiegłe miesiące, a obecnie opuścił prasę zeszyt kwietniowy, zredagowany z dużą starannością. Na wstępie zawiera artykuł Dra F. Koneczного „O podstawach polsko-czeskiego programu", dalej pracę: „Lud polski na Słowaczyźnie" przez G. Smólskiego. W świeżo wprowadzonej, aktualnej rubryce „Pokłosie z miesiąca" pomieściła redakcya artykuły: „Nowe poglądy na czeskie sprawy wyznaniowe w okresie przed wojną 30-letnią"; II. Polityczna różnica „narodu" od „narodowości" według pojęć madiarskich; III. Wywłaszczenie na chorwackiem Pobrzeżu; IV. Rumuńska Dobrudża. Zamykają zeszyt: przegląd prasy słowiańskiej oraz kronika.

Dr Czesław Thullie. „Jak wyglądały domy w dawnych miastach polskich". Z 20-ma rycinami w tekście. Lwów. Nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna.

Książka bardzo ciekawa, w której autor opisuje dawne fasady, czyli lica murowanych domów mieszczańskich w Polsce i to z czasów, kiedy panował u nas styl Odrodzenia, a zatem w wieku XVI. i XVII. Dr Thullie przy opisie fasad omawia zabytki z epoki średniowiecza, oraz z czasów przejściowych, kiedy formy architektoniczne uwalniają się z pęt stylowych i wyradzają w wybujały, fantastyczny barok. Mamy tu również cenne uwagi o architekturze domów drewnianych. Książkę zdobią pięknie odbite, ciekawe ilustracye.

Adama Dobrowolskiego poezye p. t. „Lećcie me pieśni" wyszły nakładem księgarni Gubrynowicza i Syna we Lwowie. — Spory, przeszło 200 stron mający tom, zdobi podobizna przedwcześnie zmarłego poety. Wstęp napisał Jan Kasprowicz. Poezye te zasługują na baczniejszą uwagę swoją szlachetną treścią i stroną artystyczną.

Nowe książki. Cecylia Walewska. Flirt. Małżeństwo. Opinia. Warszawa, nakładem kasy przezorności pomocników księgarskich. Str. 348.

Andrzej Niemojewski. Dusza żydowska w zwierciadle Talmudu. Warszawa 1914. Str. 185. Cena 1 rubel. Tytuły rozdziałów tej niezmiernie interesującej książki demaskującej na podstawie samodzielnie przez autora zbadanych źródeł, żydowską etykę są następujące: Talmud i jego wyznawcy. Kodeks kamorry żydowskiej zawarty w Talmudzie. Obyczaje żydowskie. Część antropologiczna żydowska. Książce tej poświęcimy dłuższą ocenę.

Ks. B. Chełmiński. Nieomylność Kościoła katolickiego. („Głosy na czasie"). Nakładem drukarni św. Wojciecha w Poznaniu. Str. 104. Autor w bardzo przystępny sposób, jasno i źródłowo udowadnia rzeczywistość, nieomylność Kościoła katolickiego i jej istotę a w ostatnim rozdziale szczegółowo nieomylność Papieża. Książka służyć może doskonale do uświadamiania świeckiej inteligencyi, wyjaśniając bowiem sam dogmat nieomylności zbija równocześnie błędne opinie i zarzuty, jakie w związku z tą kwestyą często bywają podnoszone i bałamucą katolików nie dość dokładnie dogmat znających.

Jan Joergensen. Z drogi. Za zezwoleniem autora tłumaczył Franciszek M. Wolański. z illustracyami i portretem autora. Str. 207. Nakład księgarni św. Wojciecha w Poznaniu.

Pod Miechowem. Obraz powstania 1863 r. Opracował X. J. J. Nakład autora. Str. 23. Ten bezpretensyonalny dla ludowych scen przeznaczony obraz dramatyczny może być grany przez amatorskie drużyny wiejskie z wielką łatwością i niemałym pożytkiem. Autor nadał prostej historyi młodego chłopaka wiejskiego, idącego do powstania, by tam walczyć za naród i zginąć, prostą a jednak dramatycznie silną formę, oraz silny nastrój patryotyczny. Wystawienie tego udatnego dramatu na wiejskich scenach nie natrafi na trudności a odda usługi oświatowo - patryotycznej działalności wśród ludu.

Dział ekonomiczny.

Pod adresem naszych Kas Oszczędności. W kwietniu 1913 r. wyszła nakładem Dra Józefa Fuhricha w Pradze (adwokat, Lazarska ulice Cis 5 Nowe) broszura p. t. „Oszczędność nakazem patryotyzmu". O broszurze tej, wydanej w języku polskim, dla rozbudzenia u nas ducha oszczędności, obszernie rozpisała się cała prasa polska, przyjmując z wielkiem uznaniem szlachetną pracę autora. W Warszawie zaś powstało „Towarzystwo Ciułaczy", które podjąć ma pracę nad szerzeniem zmysłu oszczędności wśród szerokich mas.

Sądzimy, że broszura ta zawierająca 16 stronic druku, wydana w popularnej formie, powinna rozejść się w jak największej ilości egzemplarzy po naszym kraju. Rozpowszechnieniem jej powinny się zająć, jak w Czechach, polskie banki, Kasy Oszczędności, a Związek Kas Oszczędności i Pożyczek powinien ją rozesłać dla propagandy wszystkim kasom wiejskim. Gdyby nakład był wyczerpany, koniecznem jest wydanie podobnej broszury. Praca oświatowa powinna więcej, jak dotychczas, uwzględniać ekonomiczne uświadamianie ludu i z Czech zaczerpnąć przykłady, jak się przygotowuje lud do spełniania zasadniczych obowiązków obywatelskich.

Trzechmilionowy kredyt budowlany dla gruntów pofortyfikacyjnych. Panujące od dwóch lat przesilenie kredytowe wskutek którego banki zaprzestały niemal zupełnie udzielania kredytu budowlanego, oraz pożyczek hipotecznych, wywołało również w naszem mieście ogólną stagnacyę w przemyśle budowlanym, a w następstwie pozbawiło zarobku liczne rzesze przedsiębiorców, rękodzielników i robotników. Zastój kredytowy i budowlany utrudnia też w wysokim stopniu gminie sprzedaż gruntów pofortecznych, z których dwie wielkie grupy t. j. przestrzeń, leżąca między ulicą Zwierzyniecką a Wolską, oraz partya gruntów między ulicą Długą a Krowoderską zostały przeznaczone obecnie na parcelacyę po wytyczeniu ulic, doprowadzeniu wody, światła i zbudowaniu kanałów ulicznych. W obu powyższych grupach posiada gmina jeszcze kilkadziesiąt doskonale położonych parcel na sprzedaż. Kupujący otrzymują 18-letnie uwolnienie od podatku domowo-czynszowego, cenę zaś kupna spłacać można ratami w 5—6 latach.

Pragnąc ułatwić i przyspieszyć zabudowanie tych przestrzeni, a tem samem dać sposobność zarobkowania robotnikom i przemysłowcom krakowskim, uzyskał prezydent miasta Dr Leo od Dyrekcyi Banku krajowego przyrzeczenie, iż udzielać będzie w granicach kwoty 3 milionów koron kredytu budowlanego, a po zbudowaniu domów pożyczek hipotecznych nabywcom parcel na gruntach pofortyfikacyjnych i to pod bardzo dogodnymi warunkami. — Bliższe szczegóły i warunki podane są w ogłoszeniach Magistratu, w dziale anonsowym.

Bank parcelacyjny w Poznaniu liczył członków 1582 (1545 w r. 1912), posiadających udziałów na sumę 517.205 marek 419.630). Fundusze rezerwowe spadły na 562.500 marek (672.967). Depozyty wzrosły na 4,315.468 marek (4,198.440). Hipotek posiadał Bank na końcu roku 5,086.137 marek (4,905.396). Czysty zysk wynosi 93.403 marek (148.075), z których Rada nadzorcza proponuje udzielić 8% (10%) dywidendy.

Nowa pożyczka chińska. „Times" donosi z Pekinu, że chiński minister finansów rozpoczął układy z przedstawicielami mocarstw i wielkich banków ponownie, w celu zaciągnięcia pożyczki w sumie 500 milionów marek. Prezydent Juanszikaj za uzyskane w ten sposób pieniądze chce spłacić dawniejsze pożyczki krótkoterminowe.

Handel hurtowny w Królestwie Polskiem rozwija się coraz pomyślniej. Niedawno powstała większa polska hurtownia materyałów, potrzebnych do zakładów rzeźbiarskich i kamieniarskich; poza tem założono towarzystwo akcyjne „Warszawscy dostawcy węgla kamiennego", celem nabycia i eksploatacyi należącego do firmy „Józef Grodzki i Ska" przedsiębiorstwa handlu węglem w Warszawie. Zatwierdzone zostało towarzystwo akcyjne „Bławat", hurtownia towarów włóknistych z kapitałem zakładowym 400.000 rubli.

Bank ziemski w Królestwie. Jak pisze „Now. Wr.", ministeryum skarbu podniosło sprawę otwarcia w Królestwie Polskiem specyalnego banku ziemskiego. Ustawa banku, przewidująca przystosowanie go do prawa cywilnego u nas obowiązującego, jest rozpatrywana obecnie przez kancelaryę specyalną dla spraw kredytowych.

Polityka kooperatywna. — Pod takim tytułem „Riecz" zamieściła list z Litwy. Niektóre jego ustępy zasługują na uwagę.

„Zdawałoby się — pisze „Riecz" — że warunki bytu włościan na Litwie — indywidualna własność rolna, bliskość Zachodu i inne przedstawiają grunt bardzo podatny dla rozwoju szerokiego kooperatywy, zwłaszcza kredytowej.

Lecz podobnie jak w sprawie rolnej hamują postęp gospodarczy wyższe kombinacye politykującego Henryka Blokka — i tutaj polityka kresowa rzuca pałki w koła kooperacyi

Na zjazd okręgowy towarzystw spożywczych Litwy nie pozwolono ze względu na „porządek państwowy". Uchwała mozyrskiego zjazdu ziemskiego o wszczęcie starań, aby ziemstwa uzyskały prawo tworzyć ekonomiczne i rolnicze związki, nie była zatwierdzona przez gubernatora i została uchylona przez zarząd gubernialny. Gubernator grodzieński nie pozwolił otworzyć sklepu spółdzielczego w Suchowoli, pow. sokólskiego na tej podstawie „prawnej", że władze nie widzą w Suchowoli ludzi, posiadających niezbędne do kierowania sklepem spółdzielczym wiadomości.

W rzeczywistości przyczyna kryje się, naturalnie w tem, że założycielami sklepu spółdzielczego byli Polacy. Urzędowy „Wileńskij Wiestnik" prowadzi otwartą kampanię przeciwko wileńskiemu Towarzystwu popierania kooperacyi za jego jakoby polonizatorskie dążności.

Dalej „Riecz" wskazuje na stały rozwój ruchu spółdzielczego na Litwie i tutaj wypowiada takie uwagi:

„Na czele wszystkich w rozwoju kooperacyi kroczy gub. kowieńska, a w pozostałych — sieć kooperatyw zgrupowała się przeważnie w powiatach zachodnich w miejscowościach zaludnionych przez Polaków, Litwinów i kolonie łotewskie. Bardzo charakterystyczny jest rozkład organizacyj spółdzielczych nie korzystających z żadnych zapomóg rządowych: w gub. kowieńskiej istnieje do 100 towarzystw spółdzielczych, w wileńskiej 40, w grodzieńskiej 10, w pozostałych, mniej „inorodczych" guberniach sklepy spółdzielcze liczą się na jednostki".

Przeciw kooperatywom polskim. Prasa żydowska z uznaniem przytacza „protest" wniesiony przez jakiegoś żyda Kaufmana na zebraniu rocznem „Handlowo-Przemysł. Tow. wzaj. kredytu" w Warszawie, gdy ono uchwaliło udzielanie pożyczek kooperatywom zbożowym.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 11 kwietnia).

Sprawy bałkańskie.

Rosya a Bałkan.

Petersburg. (Tel. wł.) Z okazyi ostatniej wizyty nastąpiła serdeczna wymiana depesz między królem Karolem a carem. W najbliższym czasie jeden z Wielkich Książąt złoży imieniem cara wizytę w Bukareszcie.

Nowe walki.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że między wojskiem Albańskiem a bandami greckiemi **przyszło do nowej walki pod Premeti.** Grecy ponieśli znaczne straty.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Z Argirocastro donoszą, że przy **Levkovici przyszło do nowych starć.** Albańczycy usiłowali rozbroić święte bataliony.

Bojkot kupców Albańskich.

Podgorica. (Tel. wł.) Bojkot kupców Albańskich rozpoczęty został na rozkaz króla Czarnogórskiego. Kupców czarnogórskich zmuszono, **aby zerwali stosunki z kupcami albańskimi.**

Pożyczka francuska dla Turcyi.

Paryż. (T. B.) O umowie francusko-tureckiej w sprawie pożyczki donoszą jeszcze następujące szczegóły, pochodzące ze strony półurzędowej: Francya daje Turcyi oprócz pożyczki 500 milionów fr., która wydaną będzie dnia 24 bm., także drugą pożyczkę w sumie nominalnej 300 milionów franków. Druga pożyczka będzie z końcem br. emitowaną. Z pierwszej pożyczki pozostanie rządowi tureckiemu po zapłaceniu bieżących długów około 120 milionów, które będą użyte na zapłacenie rozmaitych dostaw i zaległych płac urzędników, zaś 10 milionów będzie obróconych na budowle kolejowe.

Pieniądze pochodzące z pożyczki nie będą mogły być użyte na przygotowania do zaatakowania któregokolwiek z państw bałkańskich. Druga pożyczka, która przyniesie Turcyi około 240 milionów, użytą będzie w połowie na inwestycye publiczne, zaś połowa pozostanie w kasie rządowej tureckiej.

Francya z zastrzeżeniem zgody innych mocarstw zgadza się na podwyższenie ceł tureckich o 4 procent.

Z caratu.

Poincare w Rosyi.

Petersburg. (WAT) Poincare zabawi w Rosyi 4 dni. Z Kronsztadu uda się Poincare natychmiast do Peterhofu, gdzie będzie na obiedzie galowym. Nazajutrz weźmie Poincare udział w wielkiej rewii wojskowej w Krasnem Siole. W trzecim dniu pobytu przybędzie do Petersburga, gdzie przyjmować go będzie kolonia francuska. Poincare będzie też na obiedzie u ambasadora francuskiego. W czwartym dniu wyda Poincare na pokładzie pancernika „Condee" objad na cześć cara.

W powrocie zatrzyma się Poincare przez dwa dni w Kopenhadze.

Z Dumy.

Petersburg. (WAT.) Duma państwowa odroczyła się do 28 bm.

Głosowanie w sprawie samorządu.

Petersburg. (WAT.) Wedle ogłoszonego tu dzisiaj sprawozdania z przebiegu głosowania nad projektem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego przeciw projektowi głosowali nacyonaliści, część prawicy, socyaliści, grupa pracy, poseł z m. Lodzi, poseł z Warszawy Jagiełło. Wstrzymało się od głosowania 18 prawicowców i 6 kadetów. **Salę obrad opuściło w czasie głosowania 40 posłów, w tej liczbie kadet Miliukow. Posłowie ci zapłacili po 25 rubli kary za nieobecność.**

Przeciw Niemcom w Rosyi.

Petersburg. (WAT) „Now. Wremja" nawiązując do wykładu wygłoszonego przez nauczyciela w gimnazyum niemieckiem w Charkowie o firmie Kruppa, zamieszcza dzisiaj długi artykuł, w którym **gwałtownie występuje przeciw Niemcom i agitacyi niemieckiej w Rosyi.**

Na rosyjską cerkiew.

Warszawa. (WAT.) Z polecenia ministerstwa wojny wydano z tutejszego arsenału 1140 pudów kruszcu ze starych armat. Kruszec ten przeznaczony został **na dzwony do cerkwi, wybudowanej na pamiątkę wyodrębnienia Chełmszczyzny.**

Wyrok śmierci.

Władywostok. (Pet. Ag. tel.) Sąd wojskowy skazał na śmierć podpółkownika Sstina, który w przystępie gniewu zabił przedstawiciela firmy „Kunst et Albert" nazwiskiem Shanin. Obrona zgłosiła zażalenie nieważności.

Losy parlamentu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że niema mowy **o letniej sesyi parlamentu. Wszelkie usiłowania w tym kierunku nie doprowadziły do żadnych rezultatów.**

Ciągle kandyduje.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach parlamentarnych obiega pogłoska, że po świętach wielkanocnych **zamianowany zostanie minister dla Galicyi. Zostanie nim Dr Leo.** Jako kandydatów na prezesa Koła polskiego wymieniają Dra Głąbińskiego i Czaykowskiego.

Odznaczenia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ks. Witold Czartoryjski i br. Jan Konopka otrzymali tytuły tajnych radców.

Nie chcą Niemców.

Praga. (Tel. wł.) Z Belgradu donoszą, że serbski minister rolnictwa **zgodził się, aby Czesi kolonizowali Nową Serbię,** natomiast oświadczył, **że nie dopuści, aby Niemcy się tam osiedlali.**

Wystawa budowlana.

Warszawa. (WAT) Z inicyatywy tutejszego tow. budowlanego odbędzie się w r. 1916 w Warszawie wielka wystawa budowlana.

Rosyjska bezczelność.

Petersburg. (Tel. wł.) Członkowie Związku „Prawdziwych Rosyan" wysłali do cesarza austryackiego depeszę z żądaniem, **aby zastanowił proces lwowski i ułaskawił skazanych w procesie w Marmarosz Sziget.**

Szpiedzy niemieccy we Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) W Rambouillet aresztowano pod zarzutem szpiegostwa oficera niemieckiego.

Cherbourg. (WAT) Dzisiaj rozpoczął się tu proces przeciw niejakiej Ewie Hornetter, oskarżonej o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Oskarżona oświadczyła, że nie wydała Niemcom żadnych ważniejszych dokumentów.

Paryż. (WAT) „Excelsior" zamieszcza dzisiaj wielki artykuł, skierowany przeciw Niemcom, w którym wywodzi, że Niemcy wysyłają systematycznie swoich szpiegów do Francyi, którzy nietylko uprawiają szpiegostwo, ale także **nakłaniają żołnierzy francuskich do dezercyi.** Świeżo zaszedł taki wypadek w Reims, gdzie jakiś Niemiec namawiał francuskiego dragona do dezercyi. Przyszło między nimi do bójki, z powodu czego wmieszała się do zajścia policya, której żołnierz wszystko opowiedział.

Nowy most na Dunaju.

Belgrad. (T. B.) Skupsztyna przyjęła jednogłośnie bez dyskusyi konwencyę serbsko - rumuńską w sprawie budowy mostu na Dunaju.

Wielki strejk.

Salonika. (WAT) W fabrykach tytoniu w Drama i Kavalli wybuchł strejk, w którym bierze udział przeszło 50.000 robotników.

Pożar fabryki.

Londyn. (WAT) Jedna z najstarszych angielskich fabryk papieru w Aberdeen spaliła się doszczętnie. Szkoda wyrządzona przez pożar wynosi **przeszło 2 miliony koron.**

Katastrofa lotnicza.

Drezno. (WAT) Na tutejszem lotnisku w Kaditz o 6 wieczorem wzniósł się lotnik Reichelt, mając przy sobie jako pasażerkę swoją bratową. Wchwili, po wzbiciu się w powietrze **zapaliło się jedno skrzydło aeroplanu,** który spadł na ziemię. **Kobieta zginęła na miejscu,** Reichelt po przeniesieniu do szpitala zmarł.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Mieczysław Jamrógiewicz ze Lwowa, Jan Krzewski z Warszawy, Stanisław Markowski z Sieniawy, Tadeusz Hiż z Warszawy, Jerzy Kłopotowski z Dublan, Jan Kościela-Pogórski z Podola ros., Kazimierz Rutkowski z Warszawy, Eugeniusz Sławik ze Lwowa, Helena Raynert z Warszawy, Kazimierz Stasiniewicz z Jarosławia, Kazimierz Stocki z Preszburga, Jan Saaf z Wiednia, Dr Józef Schoenett ze Lwowa, Andrzej Turkuł z Warszawy, Dr Artur Till ze Lwowa, Zofia Wierzbicka z Warszawy, Grzegorz Zgieczewski z rodziną z Zakopanego, Franciszka Dattnerowa z Wiednia, Leon Zemanek z Warszawy, Drowie Leonowie Aleksandrowiczowie z Mielca, Franciszek Piasecki ze Lwowa, Mieczysław Rybatowski z Warszawy.

Nadesłane.

†

KAZIMIERA ze SKALSKICH WĘDKIEWICZOWA

żona Radcy dw. i c. k. Nadprokuratora Państwa

przeżywszy lat 57, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 11 kwietnia b. r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby pod L. 5 przy ul. Retoryka wprost na cmentarz nastąpi w poniedziałek, dnia 13 b. m. o godzinie 4-tej popołudniu, na który-to smutny obrzęd stroskany mąż wraz z dziećmi zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Zakład pogrzebowy Jana Wolnego w Krakowie.

Pojedyncze numery „Głosu Narodu" sprzedają handle:

- Smolik Stanisław, Kopernika 2.
- Główna trafika, Rynek Gł. A-B.
- Piwarski, św. Jana.
- Mańkowska, Sukiennice.
- Funek, Bracka.
- Nikiel, Wiślna 11.
- Nikiel, Zwierzyniecka 26.
- Markowicz, Floryańska.
- Grudzińska, kiosk koło teatru.
- Schreiber, Dominikańska.
- Czapliński, Szewska.
- Księgarnia Pol. Eberta, Floryańska.
- Hupczyc M., Jagiellońska.
- Aleksandrowicz, w gmachu Izby handlowej, róg ul. Długiej.
- Hildowa Amalia, Karmelicka 15.
- Salomonowa, Szczepańska 9.
- Tacik, Krowoderska 17.
- A. Alfus, Mikołajska.
- Hanusz, Karmelicka 46.
- Blochowa Berta, Gertrudy 24.
- Dutkiewicz, Zwierzyniec.
- Janicki, Podgórze, Rynek 3.
- Korzeniowski Stef., Kołłątaja 6.
- Toroniowa Hel., Plac Matejki 8.
- Grudniewicz, Karmelicka.
- Pawlicki, Karmelicka.
- Kaszycka, róg Garbarskiej i Zobowskiej.

Niniejszem zawiadamiamy naszych P. T. Czytelników, że następny numer „Głosu Narodu" wyjdzie we wtorek po południu.



ZAKŁAD ART.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH w Krakowie Rakowicka l. 7.

(dom własny) Telef. 462 przyjmuje się wykonywanie wszelkich robót w zakres ten wchodzących a szczególności GROBOWCÓW i POMNIKÓW tak w miejscu jak i na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników z piaskowca marmuru i granitu.

Aksman

już tylko Szewska 15, i telf. 32—88 Kraków, znane biuro maszyn do pisania wykonuje wszelkie reperacye specyalista F. Uher.

Dom parterowy

z ogrodem w Krakowie Dz. XIII (Zwierzyniec) z wolnej ręki do sprzedania. Ewentualnie także dom II p. w pięknem położeniu. Bliższych szczegółów udzielę osobiście. E. D. M. poste-restante Podwale za okaz. kwitu inser.

Miód pszczelny deserowy

kuracyjny w 5 klg. blaszankach za 7 Kor. 80 h.

Masła naturalne 422

codziennie świeże, 5 klg. paczka za 11 K. 75 h., wysyła za zaliczką

Jan Wyczyński, Husiatyn 185.

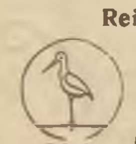
Bittner's Kiefernadel-Bad-Extract

Wyciąg ten który jest całkiem zgęszczonym eteryczno-olejkowym balsamiczno - żywicznych substancyj świerka nadaje się do letnich wzmacniających uśmierzających dolegliwości, kąpieli wannowych i polecają go lekarze usilnie od przeszło 20 lat dla dzieci i dorosłych. Na jedną kąpiel 80 hal.

Główny skład:

Juliusz Bittner

k. u. k. Hoflieferant, Apotheker in Reichenau (Nr. Öst.).



Schutz marke.

Żądać należy wyraźnie Bittnera wyrobów z Reichenau (N. Ost.) gdyż istnieją liczne naśladowania.

Jest Pan nieprzyjacielem swej kieszeni??

jeżeli Pan nie zamówi natychmiast na próbę **5 kg. kawy perłowej Exelsior,** świeżo palonej za K 12 franco za zaliczką. Próba pociąga za sobą dalsze stałe zamówienia.

Aleksander Wiener Preszburg

hurtowna palarnia kawy.

Pierwszorzędny Zakład fotografii artystycznej

B. HENNER

właściciel

Stanisław Stadler

c. k. Nadworny Fotograf.

KRAKÓW, ul. Szewska L. 27.

wykonuje wszelkie prace w zakres fotografii wchodzące według najnowszej techniki i wymagań artystycznych. 466 3

Odznaczona

pierwszą nagrodą plaketą bronzowa **Kunzeka,** przedstawiająca Madonnę z dzieciątkiem Jezus, do nabycia w księgarnie **Witkowski Kordas,** Rynek A—B.

Rekord techniki maszyn do pisania oczekiwanej od lat 50-ciu. 443 3

Cicho pisząca maszyna

Smith & Bros

oferuje generalny przedstawiciel

Ludwik Aksmann tylko Szewska 15. TELEF. 32—88 Kraków.

Wina węgierskie

Hegyatajskie szlachetne przeważnie z własnych winnic.

Wina francuskie czerwone.

Madeyra Malaga Cognaki tylko francuskie pierwszorzędnych marek.

JULIUSZ GROSSE Kraków — Pałac Spiski.

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie

poleca ostatnie nowości:

Album Malarzy Polskich z tekstem francuskim i polskim	K. 52·—
Eucken Wielcy myśliciele	K. 9·40
Flaubert Pani Bovary II tysiąc	K. 4·50
Hessen 7 wrogów	K. 3·—
Lipińska Kwiaty maku	K. 3·60
Mazurek K. J.Stwórzmy prasę katolicką	K. 0·50
Mulford Życie	K. 2·—
Sprawozdanie z kongresu S. S. N.	K. 0·50

Do nabycia we wszystkich księgarniach.



ZAKŁAD MALOWANIA NA SZKLE

Fr. GÖTZER

Wiedeń XVIII. (Schulgasse 34).

Specyalny Zakład dla

OKIEN KOŚCIELNYCH

artystycznie prowadzony

Najniższe ceny. — Gwarantowane szkłe i kosztorysy bezpłatnie. — Rok założenia 1885.

Referencye

Klasztor Salezyanów w Oświęcimiu, Porchawa Raranoe koło Czerniowiec (wielkie okna w nowym kościele.

PIEGI

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra creme Dra Christoffa

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery.

Prawdziwy tylko w oryg. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym. Cena K 1·60. odpowiednie mydła 70 hal. 461 Składy we wszystkich aptekach i droguerych

GŁÓWNE SKŁADY W KRAKOWIE: M. Masłowski apt. Tadeusz Oświęcimski apt. M. Reder, apt., ul. Karmelicka l. 23. w Nowym Sączu: apt. S. Nowakowskiego.

Aparat do powielania wynalazku Edisona

PERŁA

w tej dziedzinie, zaoszczędza wiele pieniędzy na farbie i papierze informacyi udziela generalny zastępca LUDWIK AKSMAN tylko KRAKÓW SZEWSKA l. 15, tel. 32-88 444 1

Od 60 Kor.

ubranie wiosenne całe na jedwabiu najlepszy towar 120 kor. wykończenie art według najnowszej mody, także z dostarczonych materyałów. 487 1 Na prowincyę wysyła próbki, modele itp. **P. Górka krawiec Długa 18 tel. 3027.**

Do wynajęcia przy ul. Gołębiej l. 3.

od 1 lipca b. r. ewentualnie od późniejszego terminu mieszkanie słoneczne, składające się z 6 obszernych pokoi z balkonem, osobno dwie szatnie z szafami na garderobę, pokoik z umywalką, trzy wygódki, pokoik służbowy, spiżarnia, pralnia, przedpokój, łazienka, gaz, elektryka itp. Bliższa wiadomość u dozorcy domu. 481 1

Czarujący wygląd młodości

piękności jako niezbędny warunek ozdoby każdej kobiety można uzyskać tylko przez użycie orientalnych środków piękności

„Zeidijje“

Próbny słoik 80 hal., podwójny K. 1·60, duży złoty słoik K. 2·40, mydło K. 1. wschodni proszek do mycia K. 1·50 są do nabycia w aptekach i droguerych. Wielokrotnie premiowane. Naśladownictwo zastrzeżone. Wyłączny wyrób.

Oryentalnej Perfumeryi „Zeidijje“ G. Proche, Brcka, Bośnia.

Tanie czeskie pierze



1 kilo szarego dartego pierza K. 2·— lepszego K. 2·40, pół białego K. 3·60, białego K 4·80, dobrego miękkości puchu K. 6.—, najlepszego K., 7·20, lepsz gat K 8·40, Szarego puchu K. 6 —, białego K. 12·—, najlepszego puchu piersiowego K. 14·40. **gotowa pościel** z gęstego czerw. nankinu pierzyna albo pierzat 180x 116 cm a K. 10·—, 12·—, 15·—, 18·—, 21·. 200x140 cm. a K. 13·—, 15·—, 18.—, 21·—, Podnszka 80x58 cm a K. 3·—, 3·40, 90x70 cm. a K 4·50, 5·50, 6·—, Materace **włósienne** z trzech części na łóżko a K. 27·—, lepsze K. 33·—, **Wysyłka franko za zal. od K. 10·—,** wzwyż. Wymiana dozwolona za nieodpowiednie zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo. **Benedikt Sachsel, Lobes k.** Pilzna 284 Czechy.

SOLEC

gub. Kielecka. Sezon od 20 maja do 20 września

Zakład wód Mineralnych Siarczano-Słonych

znanych ze swej skuteczności w reumatyzmie, artretyzmie, nerwobólach, zołzach, chorobach skórnych, przymiocie w jego największych formach i powikłaniach, wprowadził

Nowy dział leczenia fizykalno-dyetetycznego

hydropatia, kąpiele słoneczne, powietrzne w lesie sosnowym (250 morgów) gimnastyka lecznicza, oddechowa, masaż, elektryzacya, kuchnia jarska dyetetyczna. Prowadzić dział ten będzie pod ogólnym kierunkiem naczelnego lekarza zakładu Soleckiego dr. Wł. Daniewskiego, C. lekarz leczuicy dr. Tarnowskiego w Kosowie dr. med. So. Kelles Kranz.

Ceny niskie. W pierwszym i ostatnim sezonie dla osób, mieszkających w willach zakładowych znaczne ustepstwo. Dojazd przez st. kolejową Kielce, skąd powozami 7-9 godzin samochodem 4-5 godzin do Zakładu, lub przez stacją kolei Austryackich Szczucin i komorę Rataje, skąd 15 wiorst do Solca. Informacyi, prospektów udziela gratis Zarząd Solca, poczta Stopnica, gub. Kieleckiej i dr. med Kelles-Krauz, Radom, Lubelska 20, w sprawach nowego działu.

EMANATORYUM RADOWE à la Joachimsthal W LUBIENIU koło Lwowa

Najsilniejsze wody siarczane w Europie, leczą znakomicie nawet zupełnie zastarzałe: **Reumatyzmy, artretyzmy, ischiasy, porażenia, nerwobóle, zgrubienia po złamaniach i zwichnięciach, gruźlicze zapalenia stawów i okostnej** i wszelkie choroby skórne.

Inhalacyami systemu Dra Bullinga leczą się wszelkie choroby nosa, gardła, krtani i płuc.

Aparatami gimnastycznymi „Zandera“ usuwa się wszelkie zesztywnienia pozapalne i z powodu artretyzmu, otyłość i niedomogi serca.

Röntgenoterapia specyalnie w chorobach skórnych i kobiecych.

Łazienki centralnie ogrzane, mieszkania z piecami. — Zakład elektrycznie oświetlony. — Czas kąpielowy trwa od 10 maja do 1 października, podzielony na trzy sezony — W I i III. sezonie dla biednych znaczne opusty. — Stacya kolejowa, poczta, telegraf, telefon międzymiastowy, apteka publiczna w miejscu.

Dwóch lekarzy: Zakładowy **Dr Ignacy Mazanek** i wolno praktykujący **Dr Roman Klęsk.**

Wszelkich objaśnień udziela odwrotnie Zarząd kąpielowy.

NITRAGINA

Rolnik postępowy siejący motylkowe i strączkowe rośliny, nie może się obywać bez szczepionek nitraginowych, najtańszego nawozu azotowego, **znacznie powiększającego** zbiory i sowicie się opłacającego.

Butelka hektarowa razem z przesyłką poczt. i opakow. wynosi 9 kor. 60 h.

Wszystkie powagi naukowe i pisma rolnicze gorąco polecają Nitroginę. Wyczerpujące broszurki ilustrowane oraz przeźrocza dla Czytelni, Kółek rolniczych i Towarzystw, wysyłam na każdorazowe żądanie. Jedyna fabryka Nitroginy na cały teren dawnej Rzeczypospolitej Polskiej i na Rosyę

Dra St. Krzyżankiewicza w Poznaniu.

Jedyne i wyłączne składy na całą Galicyę: **Stanisław Jasiński, Łoniowy,** poczta Porąbka Uszewska.

Wydział krajowy
L.W: 39. 101/14.

OGŁOSZENIE.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dostawę stór do budynków kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie.

Oferty, adresowane do „Kierownictwa budowy kraj. Zakładu w Kobierzynie“ należy wnosić na ręce Dyrekcyi kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie przy równoczesnem złożeniu w kasie tegoż szpitala wadyum w wysokości $2^{1}/_{2}$% sumy ofertowej.

Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 maja 1914 r. o godzinie 12-stej w południe w Dyrekcyi kraj szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Wzory stór i warunki dostawy można przeglądać w kierownictwie budowy kraj. Zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie (koło Podgórza, poczta, telegraf, telefon w miejscu).

We Lwowie, dnia 4 kwietnia 1914.

Piotrowski.

KAMIL BAUM

w Tarnowie

Centralny skład papieru i drukarnia à la minute

poleca

wszelkie przybory piśmienne rysunkowe, szkolne, artykuły dewocyjne ramy i obrazy świętych. — 1000 kopert z firmą 5 K.

w Zakopanem

„Bazar Zakopiański“

najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem

poleca

przybory do szycia, pisania, toaletowe pamiątki, ciupagi i rzeźby zakopiańskie skupowane od górali.

Sól stołowa.

Od 20 stycznia 1914 wytwarza c. k. Zarząd salinarny w Wieliczce pod powyższą nazwą najczystszą sól jadalną o drobniutkich ziarnkach i błyszczącej białej barwie, sporządzoną na drodze czysto mechanicznej bez zetknięcia się z ręką ludzką z chemicznie oczyszczonej solanki po cenie monopolowej 20 Kor. 24 hal. za 100 kg bez opakowania.

Opakowanie w workach po 50 kg lub też w kartonach, po 1 kg złączonych razem w karton płaszczowy na 10 kg oblicza się osobno.

Wszelkich wyjaśnień udziela c. k. Zarząd salinarny w Wieliczce.

GANGLIONAL

jako herbata wytworzona z najlepszych pokarmów roślinnych, i właściwie sprzeparowana jest używaną ze skutkiem jako

środek domowy

przeciw chorobom nerwowym. Działanie tej herbaty, Ganglional zwanej, uspakaja nerwy i bóle, usuwa kurcze, sprowadza sen, wzmacnia zdrowotne siły ciała i przyspiesza regularne trawienie. Herbata ta jest do nabycia jedynie u c. k. nadwornego i arcyksiążęcego dostawcy **Juliusza Bittnera,** aptekarza w Reichenau, Nied. Ost. Cena jednego pudełka wraz z przepisem użycia 3 K. — Sprowadzać można za pośrednictwem apteki, w której można nabyć za przysłaniem opłatnie pocztą 3 K.

LIDO WENECYA

najpiękniejsze wybrzeże świata.

Ulubiony punkt zborny eleganckiego, polskiego świata.

Hotel z plażą i osobnemi kabinami

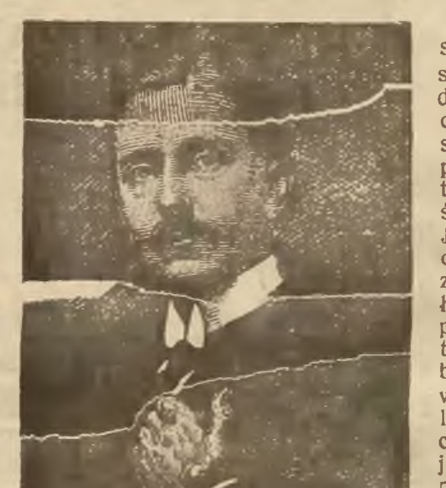
Exselsior Palace Hotel
Grand Hotel des Beins
Hotel Villa Regina
Grand Hotel Lido

Domki wiejskie. Instyt. Kinesiterapii i kuracya fizyczna.

Hotele godne polecenia w Wenecyi: Hotel Royal Daniel — Grand Hotel — Hotel Regina — Hotel Vittoria — Hotel Beau Rivage.

LECZCIE SIĘ SAMI OD REUMATYZMU BEZPŁATNIE

TEMU ODKRYCIU JA ZAWDZIĘCZAM WŁASNE ŻYCIE.



Fotografia ta pokazuje prawdziwy stan, jak to zemną było, okropnych skutków reumatyzmu i podagry. Jedynie osoby cierpiące, lub które kiedyś cierpiały, na reumatyzm potrafią sobie wyobrazić okropne męki, które przeszedłem. Lecz teraz pozbyłem się tego zupełnie, i cały prawie czas poświęcam na przyniesienie ulgi innym. Już w 15 roku życia chorowałem na chroniczny reumatyzm; (pierwsze oznaki tej choroby ukazały się, gdy miałem tylko 8 lat). Wszystkie moje członki ponapuchały i powykrzywiały się do tego stopnia, że nieraz byłem tylko bezradnym kaleką. Przez długi czas wypróbowałem wszelkie istniejące lekarstwa, biorąc je bez przerwy w ciągu wielu miesięcy, lecz zaznałem jedynie chwilowej ulgi. Rok, więc, upływał po roku, i w ciągu przeszło 20 lat okropnych męczarni, choroba ta zdołała pochłonąć na różne leki prawie że wielki majątek, bez najmniejszego, jednakże skutku. Wreszcie, samemu mi się udało utworzyć preparat, dzięki któremu, zupełnie zostałem uleczony. Teraz zaś uważam to sobie za obowiązek obeznać każdego tą cudotworną receptą.

Każdy cierpiący na reumatyzm czy podagrę, w jakiejkolwiek postaci powinien niezwłocznie napisać mi, bym mu nadesłał ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE moją receptę. NIE WYSYŁAJCIE PIENIĘDZY. Życzę sobie dać go każdemu zupełnie gratis, i przekonać każdego co ten środek potrafi zdziałać. Załączona tutaj fotografja, pokazuje skutki tych niewymownych męczarni, które przez tyle lat cierpiałem. Możliwe, że i Wy, czytelnicy, podobne przechodzicie męki; w takim razie, jestto teraz zupełnie niepotrzebne, bowiem moja recepta da Wam niezwłoczną ulgę, a po krótkim czasie zupełnie wyleczy. Preparat ten ofiaruję teraz każdemu zupełnie bezpłatnie.

O ile później zachodzi potrzeba, środek ten jest do nabycia prawie we wszystkich aptekach i składach aptecznych, które już dobrze znają ten nadzwyczajny środek.

Uprasza się o niezwłoczne zawiadomienie do:

M. E. TRAYSER, No. 157. Bangor House (Shoe Lane, Londyn, E. C., w Anglii.

EPOKOWY WYNALAZEK

w leczeniu padaczki, (epilepsyi) choroby św. Wita, dolegliwości nerwowych i przy ogólnej neurastenii. Drowi R. Weilowi z Frankfurtu udało się wynaleźć środek przeciw powyższym chorobom pod nazwą

„EPILEPTICON“

»Epilepticon« systematycznie zużyty jest wedle orzeczeń największych powag lekarskich całego świata, najlepszym dotychczas znanym środkiem do usunięcia wspomnianych chorób, a w szczególności

Leczenia trwa około 6 miesięcy **EPILEPSYI** Leczenia trwa około 6 miesięcy

1 pudełko z 60 pastylkami wystarczającemi na 1 miesięczne leczenie, wraz z pouczeniem Nr. 63, kosztuje franko pocztą K. 8. — Wysyła główny skład na Galicyę, Bukowinę i Śląsk apteka **Edelmana w Samborze.**

Pół darmo

Przy wytwarzaniu materyałów moich pozostaje codziennie wielka ilość resztek. By zaradzić temu nagromadzeniu materyi, jestem zmuszony

Sprzedać je za każdą cenę a mianowicie:

40 — 45 m- resztek za kor. 18.

Resztki składają się:

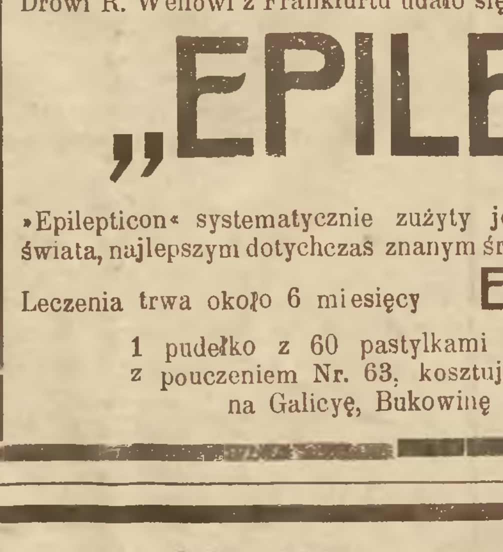
Z różnych materyi na ubranie w modn. kolorach.
Z pościeli pierwszej jakości w paski czerwone, liliowe lub niebieskie.
Z płótna białego na bieliznę lud pościel.
Z Oxfordu na męskie koszule w niezniszczalnym gatunku
Z barchanu i flaneli na ubrania, bluzki i koszule
Z surowej materyi (drel) na fartuszki i ubrania.

Resztki są przy tem bardzo dobre, nie mają żadnej wady, każda resztka jest o długości 4—12 m. przez co każdą z tych resztek można doskonale zużytkować. Najmniejsza ilość przesyłki 40—45 m. za zaliczką. Na powyższe resztki wzorów się nie wysyła, w razie niedogodności towaru zwraca się pieniądze.

S. Stein Tkactwo płócien Nachod Czechy.

Wzbudzające zdumienie! Wzbudzające zdumienie!

ZIEMNIAKI KLEJNOT



Moje Teofila Zieglera ziemniaki „KLEJNOT“ dostarczają już z początkiem maja w wielkiej ilości wielkich smacznych bulw. W zeszłym roku, z jednej tylko łodygi wyszło aż 83 sztuk! — Gatunek ten zupełnie zdrowy i czysty, a sadzony na niezachwaszczonem polu, odznacza się przewybornym smakiem, prawdziwy klejnot dla każdego gospodarza i ogrodnika. Na tem samem polu zbiera się przez lato dwa razy plony. (Drugi zasiew w czerwcu). Bulwy pod zasiew, dopóki zapas starczy pocztą w plombowanych woreczkach 5 Kilo po K. 3·50, 10 kilo po K. 6·50, 25 kilo po K. 14.

Teofil Ziegler, Erfurt 128. ADRES TELEGRAFICZNY: Zuchgut—Erfurt.

Prima pesztańską

Słoninę i Smalec

topiony w najlepszych gatunkach wysyłamy en-gross oraz w mniejszych $4^{1}/_{2}$ kg. pakietach pocztowych netto waga w cenie K 8·05 za słoninę białą, za wędzoną K 8·65, paprykowana K 8·95 a K 9.15 za smalec wraz z opakowaniem za zaliczką.

Leopold WEISZ i Ska. Budapeszt IX Hentes-uto 17

(naprzeciw miejskiej rzeźni trzody chlewnej). Dom eksportowy smalcu słoniny, powideł, śliwek i innych produktów krajowych. By zapobiedz zwłoce zleceń prosimy o dokładny nasz adres. 234 101

Dom nowy, murowany

o 7 ubikacyach, dachówką kryty, i piecami kaflowymi, studnią w ogrodzie, około 1000 m. przy szosie w Młoszowej k. Trzebini, sprzeda za 12.000 kor., z których 6.000 kor. może zostać na hipotece. **Ignacy Jastrzębski** w Trzebini.

WINA MSZALNE

Rolnicze Towarzystwo w Wippach (Kraina) polecane gorąco przez książęco-biskupi ordynat w Lublanie, dla dostawy pod gwarancyą naturalnych win mszalnych.

Białe wina nadzwyczaj łagodne i dobre, dostawa od stacyi kolejowej Haidenschaft koło Görz, po K. 56 do K. 60. za 100 l. Szczególnie delikatne, sortowane wina jak Pinela, Burgundzkie białe i czarne, Riesling Zelen po K. 65·— do K. 85·—

Niżej 56 litrów nie dostarcza się. Towarzystwo znajduje się pod najściślejszem nadzorem parafialnego urzędu w Wippach, tak, że jakiekolwiek nadużycie jest wykluczone. — Przy większych dostawach niższe ceny.

Towarzystwo Rol. w Wippach (Kraina).

L. 49833/914
Bb.

Kraków, dnia 9 kwietnia 1914.

Ogłoszenie

w sprawie sprzedaży parcel pofortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą i Krowoderską.

Gmina miasta Krakowa chcąc ożywić w mieście ruch budowlany i dać rzeszom bezrobotnym pracę i zarobek przeprowadza pertraktacye z Bankiem Krajowym co do ułatwienia zabudowania parcel pofortyfikacyjnych w pasie między ulicą Zwierzyniecką i Smoleńską i między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską przez udzielenie osobom budującym na tych gruntach przez Bank krajowy kredytu budowlanego oraz pożyczek hipotecznych.

Parcele powyższe w jednem i drugiem miejscu posiadają obok siebie urządzone ulice wraz z przewodami kanałowymi, gazowymi, wodociągowymi i kablami elektrycznymi.

Celem ułatwienia ich nabycia osobom prywatnym i umożliwienia przeprowadzenia na nich budowli, udzieli Bank krajowy nabywcom tych parcel naprzód kredytów budowlanych w granicach przyszłej możliwej pożyczki hipotecznej. Na ten cel przeznaczoną zostaje suma do trzech milionów koron.

Kredyty budowlane zaliczane będą wedle norm w Banku krajowym obowiązujących w miarę postępu budowy za oprocentowaniem 1½% wyżej od raty bankowej i za prowizyą ¼% półrocznie. Pożyczki hipoteczne w 4½% listach udzielane będą w ten sposób, że część kapitału otrzyma okres umorzenia na czas trwania ulgi podatkowej, a reszta na okres dłuższy normalny.

Bank krajowy po każdem zgłoszeniu przeprowadzi za porozumieniem z gminą cenzurę zgłaszających się i udzieli kredytu tylko w tych [illegible]padkach w których fundusze [illegible] zgłaszających się łącznie [illegible]edytem budowlanym i ceną kupna za grunt w gotówce wypłacić się mającą wystarczą na pokrycie tak tej ceny kupna, jak i kosztów budowy i o ile przedsiębiorstwo nie ma cechy spekulacyjnej.

Zapłata ceny kupna parceli od Gminy miasta Krakowa zakupionej może być w ten sposób rozłożona, że ⅓ część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu a resztę w 12 tu półrocznych ratach wraz z procentem od pozostałej części ceny kupna liczonym. Gmina może odstąpić pierszeństwa hipotecznego, przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażoną.

Podania względnie oferty na zakupno tych parcel można wnosić codziennie między godziną 9-tą i 12-tą do biura Budownictwa miejskiego Oddział b. na ręce Pana Naczelnika tego Urzędu (Gmach Magistratu III. piętro drzwi Nr. 15 od strony ul. Poselskiej), gdzie również można przeglądać plan dotyczący parcel i zasady sprzedaży.

Prezydent stoł. król. m. Krakowa:
488 3 Dr. Leo w. r.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matysik. — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. B. Dobrzańskiego.